

misjonarz

The background image shows a woman in traditional Tibetan clothing, including a wide-brimmed white hat and a dark brown patterned jacket, spinning a prayer wheel. She is walking on a paved plaza in Shanghai. Another person is visible in the background, also spinning a prayer wheel. The overall scene is outdoors with mountains in the distance.

Nr 5 • maj 2007

Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów

**Magnificat
w Szanghaju**

**Kontrola
struktur,
ale nie serc**

**Chiny
w dobie
przemian
społecznych
i religijnych**

- 3 Roman Malek SVD
Fenomen Kościoła w Chinach
- 6 Roman Malek SVD
Chiny w dobie przemian społecznych i religijnych
- 8 Małgorzata i Jacek Misiurewiczowie
Magnificat w Szanghaju
- 10 Papieskie intencje misyjne
- 11 Refleksja biblijna: Waldemar Wesoly SVD
Przyjaciel Łazarz
- 12 Michał Śledziński SVD
Matka Boża z Aparecidy
- 13 Felieton: Henryk Jerzmański
Kropla draży skałę
- 16 Adam Wołowicz SVD
Jedno serce – wiele twarzy, po węgiersku
- 20 Marcin Miszczuk SVD
Pieniężeńska Matka Miłosierdzia
- 23 Islam w świecie: Adam Wąs SVD
Koran – święta Księga muzułmanów
- 24 Misjonarze w historii: Lidia Popielewicz
Matteo Ricci
- 27 Świat misyjny:
Chiny
- 30 Zbigniew Hauser
Patronka Majorki
- 34 Krzyżówka

Redakcja „Misjonarza” dziękuje bardzo o. Romanowi Malkowi SVD i ks. Piotrowi Niedzieli SAC za udostępnienie zdjęć z Chin

W następnym numerze:

- ✓ Przed święceniami kapłańskimi w Pienięźnie – piszą diakoni

Okładka I: Tybetanka. Chiny od blisko 60 lat okupują Tybet.

fot. Piotr Niedziela SAC

Okładka IV: Matka Boża z Dzieciątkiem, katedra w Pekinie

fot. Piotr Niedziela SAC



fot. Archiwum IMS

Kościół w Fuyu, prowincja Jilin

Drodzy Czytelnicy



Jerzy Grzybowski

Co piąty obywatel Ziemi mieszka w Chinach. Dlatego ważne jest – także dla nas, w Polsce – co dzieje się w tym kraju z punktu widzenia sytuacji społecznej i ekonomicznej, a także sytuacji Kościoła. Jest to ważne dla werbistów, dla których Kościół w Chinach był zawsze priorytetem w zaangażowaniu misyjnym, poczynając od działalności św. Józefa Freinademetza. W ubiegłym roku na łamach „Misjonarza” przedstawiliśmy sylwetki kilku werbistów, którzy pracowali w Chinach do czasu objęcia tam władzy przez komunistów. Ten numer „Misjonarza” prawie w całości poświęcamy Chinom. Autorem znacznej części informacji o tym kraju jest o. Roman Malek SVD, wybitny specjalista z zakresu sinologii, dyrektor Instytutu Monumenta Serica w Sankt Augustin. W związku z otwarciem się Chin na świat, ożywiona jest wymiana naukowa i gospodarcza z tym krajem. Jeździ tam także służbowo coraz więcej osób z Polski. Niektórzy z nich w niedzielę szukają kościoła. Owocem takich wyjazdów są artykuły Małgorzaty i Jacka Misiurewiczów oraz p. Piotra.

Maj to miesiąc maryjny. Do tej tematyki nawiązuje artykuł kl. Marcina Miszczuka SVD, który opisuje ciekawą historię obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w pieniężeńskim seminarium duchownym, a także reportaż Michała Śledzińskiego SVD z Brazylii i Zbigniewa Hausera z Balearów. Myślę, że Drogich Czytelników zaciekawia także artykuł „Jedno serce – wiele twarzy, po węgiersku”.

Wszystkim życząc miłej lektury całego numeru „Misjonarza”.

Jerzy Grzybowski

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 5/314/2007 ISSN 0239-4324

Moderatorzy: Tomasz Szyszka SVD, Michał Studnik SVD;

Redaktor naczelny: Jerzy Grzybowski; **Zespół:** Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Anna Mucharska (korekta), Lidia Popielewicz

Redakcja: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98,

tel.: 022 516 98 42, 022 610 78 70, faks 022 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl

DTP i opr. graficzne: PLATIN Sp. z o.o., Warszawa **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa

Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów,

Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pienięźnie, Dział Gospodarczy

Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pienięźnie,

Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 055 24 29 320, fax 055 24 29 392;

e-mail: refermis@post.pl

Konto: PKO Bank Polski S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 59-1020-1752-0000-0602-0003-6145

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adyustacji i skracania nadsyłanych tekstów.





O. Roman Malek SVD w czasie spotkania chińskich studentów z Ojcem Świętym w Castel Gandolfo w 2000 r.

Stowarzyszenie Patriotyczne jest tzw. organizacją masową i według dyrektyw państwowych ma służyć realizacji polityki religijnej w ramach Kościoła. W zależności od diecezji i biskupa jest ono mocniejsze lub słabsze. Wszędzie jednak są widoczne naciski centralnego zarządu Stowarzyszenia na biskupów, seminaria duchowne, księży. I w tym sensie należy wyraźnie stwierdzić, że Kościół oficjalny nie jest wolny, że podlega – podobnie jak Kościół podziemny – naciskowi i wszelkiego rodzaju restrykcjom (np. w zakresie budowy kościołów, obsadzania parafii, wyjazdów zagranicznych, zapraszania wykładowców do seminariów, wysyłania księży i seminarzystów na studia zagraniczne itd.).

中国教会

Kościół chiński

Patriotyczny i podziemny

Od lat pięćdziesiątych XX w. Kościół katolicki w Chinach występuje w dwóch postaciach, istnieje bowiem Kościół oficjalny (zwany też patriotycznym) i Kościół podziemny (nieoficjalny).

Kościół oficjalny jest uznany przez państwo. Do oficjalnej grupy Kościoła katolickiego należą ci, którzy przyjęli zasady „trzech autonomii” i warunki współżycia z komunistycznym państwem chińskim. Kościół ten składa się ze Stowarzyszenia Patriotycznego Kościoła Katolickiego w Chinach oraz Konferencji Biskupów nieuznanej przez Stolicę Apostolską.

Roman Malek SVD Fenomen Kościoła w Chinach

Kościół podziemny ma własne struktury, m.in. Konferencję Biskupów, która jednak również nie jest uznana przez Stolicę Apostolską, bo została założona niezgodnie z prawem kanonicznym. Uznanie wielu oficjalnych biskupów przez Stolicę Apostolską nie zmieniło faktu, iż Kościół podziemny nadal uważa siebie za jedynie prawowity Kościół katolicki, lojalny wobec Stolicy Apostolskiej i papieża. Większość biskupów i kleru Kościoła podziemnego nie jest gotowa do wyjścia na zewnątrz, tj. do działalności oficjalnej – przez rejestrację w Biurze ds. Religii. Kościół ten prowadzi seminaria i konwenty, które jednak ze względu na nielegalność nie zawsze gwarantują solidne wykształcenie teologiczne i przygotowanie do pracy pastoralnej. Chińskiego podziemia nie należy jednak traktować jako katakumb. Kościół ten bowiem działa publicznie i otwarcie, jak np. w otaczającej Pekin prowincji Hebei czy też na południu, w prowincji Fujian (w niektórych miejscach wręcz na masową skalę), ale wobec prawa państwowego jest to działalność nielegalna, w związku z czym często dochodzi do aresztowań biskupów i księży „za zakłócanie porządku publicznego”.

W jedności z Kościołem powszechnym

Kościół chiński jest zatem podzielony. Paradoks polega na tym, że obie grupy uznają Ojca Świętego – na możliwy w ich warunkach sposób – a także na tym, że obydwie nie mogą tego artykułować w formie przyjętej w Kościele powszechnym. Lojalność wobec papieża



Modlitwa wieczorna na górze Sheshan k. Szanghaju, maj 2006 r.

i Stolicy Apostolskiej nie jest więc dzisiaj decydującym kryterium rozróżnienia obu grup. Do 1988 r. publiczne stwierdzenie tej lojalności nie było w ogóle możliwe (w mszale zaklejano nawet miejsce, gdzie przewidziane było wspomnienie papieża!), a biskupi należący do Stowarzyszenia Patriotycznego byli zmuszeni publicznie odcinać się od więzi z Watykanem. Obecnie, szczególnie po śmierci Jana Pawła II, nawet Stowarzyszenie Patriotyczne głosi, że bez prymatu nie ma Kościoła katolickiego i że katolicy mają prawo publicznie modlić się za papieża. Obrazy przedstawiające papieża można zobaczyć w wielu kościołach oficjalnych, a małe obrazki z jego wizerunkiem są dla wszystkich wiernych najmilszym podarunkiem.

Mimo wszelkich oznak liberalizacji polityki religijnej, Kościół chiński znajduje się nadal w dramatycznej sytuacji. Z jednej strony bowiem widoczne są – mimo niesprzyjających warunków – usiłowania przywrócenia Kościoła do „dawnego stanu”, tak by nosił wszystkie znamiona Kościoła katolickiego, a z drugiej strony Kościół ten nie ma zewnętrznej i formalnej więzi ze Stolicą Apostolską. Poza tym Stolica Apostolska nie uznaje ChRL jako suwerennego państwa, gdyż wciąż jeszcze uznaje się Republikę Chińską na Tajwanie, gdzie nadal znajduje się Nuncjatura Apostolska, aczkolwiek obsadzana w najniższej randze.

W tych dyplomatycznych powikłaniach tkwi także źródło wielu wewnętrznych problemów Kościoła chińskiego. Wszelkie bowiem próby nawiązania kontaktu ze Stolicą Apostolską są interpretowane przez władze chińskie jako kontakty z wrogiem – z państwem nieuznającym ChRL (chodzi o Watykan, w Chinach nieodróżniany od Stolicy Apostolskiej). Próby zaś kontaktu ze strony Stolicy Apostolskiej oznaczają dla rządu chińskiego infiltrację oraz mieszanie się w wewnętrzne sprawy Chin. Zdaniem ekspertów, nawiązanie formalnych kontaktów między Watykanem a ChRL, obojętnie na jakim szczeblu, przyczyniłoby się do poprawy Kościoła katolickiego w Chinach.

Jakkolwiek Kościół w Chinach jest pozbawiony formalnej więzi z papieżem i Stolicą Apostolską, to wiemy, że – mimo podziału – stoi w jedności wiary z całym Kościołem powszechnym i chce być *una sancta catholica et apostolica Ecclesia*

(jednym, świętym, powszechnym i apostołskim Kościołem), czemu daje wyraz na różne sposoby.

Dynamika pracy duszpasterskiej

Niezależnie od wewnętrznego podziału i braku łączności z Kościołem powszechnym, Kościół katolicki w Chinach prowadzi niezwykle i intensywną działalność religijną i duszpasterską, która zdecydowanie przekracza jego możliwości finansowe i personalne. Ów dynamiczny rozwój Kościoła jest swego rodzaju fenomenem. Przecież dzieje się tak dopiero od 1982 r., po wielkich zniszczeniach i prześladowaniach, po „wielkiej katastrofie narodowej”, jak się określa rewolucję kulturalną lat 1966-1976 (czas ogromnych cierpień całego społeczeństwa chińskiego, nie tylko chrześcijan; wszelka działalność religijna była zakazana, a zewnętrzne objawy religijności zostały zniszczone). Jeśli dodatkowo porównamy Kościół katolicki w 1949 r., a więc przed przejęciem władzy przez komunistów, i Kościół dzisiaj, również zauważymy wielkie zmiany. Spójrzmy np. na fakt, że w 1982 r. biskupi i księża, którzy zostali wypuszczeni z więzień i zaczęli odbudowywać Kościół w Chinach (dotyczy to zarówno katolików, jak i protestantów), to ludzie o przeciętnej wieku 75 lat. To oni przez ostatnie ponad 20 lat zbudowali ponad 5000 świątyń, które w większości były zdewastowane albo całkowicie zburzone.

Dzisiaj ponad 1000 osób studiuje w seminariach, których jest 34 (licząc seminaria niższe i wyższe), podczas gdy w latach 1956-1982 nie było żadnej takiej placówki. Katolików jest teraz, według różnych szacunków, 12-15 mln, a w 1949 r. liczba ta wynosiła 3,5 mln. Zauważmy więc tę wielką dynamikę i ogromne inwestycje przeprowadzone przez starszych duchownych po latach spędzonych w obozach pracy – bez pomocy młodych, bo ci zaczęli się kształcić po 1982 r. Pierwsze święcenia kapłańskie miały miejsce dopiero na początku lat osiemdziesiątych. Ta sytuacja doprowadziła oczywiście do wielkiej przepaści wiekowej wśród duchowieństwa, np. większość biskupów to ludzie starsi (kapłan otrzymujący święcenia biskupie w 75 roku życia jest uważany za



Biskup Li, księża i siostry zakonne w katolickim domu dziecka



Młode siostry zakonne na kursie dokształcającym w Fenyang w prowincji Shaanxi

młodego biskupa!), a większość księży nie ukończyła jeszcze 40 lat. Brak średniej generacji księży, co przyczynia się do wielu problemów we współpracy między ludźmi z różnych pokoleń. Nowa generacja księży jest wychowana w zupełnie innym duchu, ma inne spojrzenie na świat i Chiny, inną wizję Kościoła aniżeli starzy biskupi czy kapłani.

Jednak mimo wszelkich problemów Kościół rozwija się bardzo dynamicznie – niektóre diecezje mają swoje wydawnictwa i drukarnie. Od dłuższego czasu



foto. Archiwum IMS

W czasie Mszy św. żałobnej za Ojca Świętego Jana Pawła II w Xiangcheng, diecezja Suzhou

są dostępne w języku chińskim: mszał, Biblia, księgi liturgiczne, brewiarz, podręczniki do teologii itd. Kościół w Chinach prowadzi zatem bardzo intensywne i dynamiczne życie religijne, które zdecydowanie przekracza jego możliwości personalne i finansowe.

(...)

Kościół w Chinach są zdane przede wszystkim na naszą solidarność, którą jako ludzie wierzący możemy wyrazić przede wszystkim w postaci modlitwy. Jesteśmy zobowiązani modlić się za Kościół w Chinach, aby osiągnął jedność. Modląc się o jedność Kościoła chińskiego, modlimy się o jedność Kościoła powszechnego, a Kościół chiński będzie w przyszłości odgrywał w Kościele powszechnym bardzo ważną rolę i do odgrywania tej roli musi się odpowiednio przygotować. Dlatego jedną z najważniejszych płaszczyzn pomocy, jakiej możemy udzielić, byłaby pomoc w zakresie teologii i formacji. Kościół w Polsce mógłby przez wiele dobrych, akademickich instytucji przyczynić się do tego, aby nie tylko podnieść poziom teologii w Chinach, ale i przygotować wykładowców, formatorów i formatorki dla personelu kościelnego.

Roman Malek SVD

(R. Malek SVD, *Kilka uwag na temat Kościoła katolickiego w Chinach*, w: „Chiny dzisiaj”, nr wstępny, s. 36-38)

Kiuc-fu, 7 lutego 1884 r.

Najdrożsi Rodzice!

(...) I tym razem zapewniam Was, że czuję się bardzo dobrze. Jestem wesoły, zdrowy, zadowolony i nie potrafię tylko wystarczająco dziękować Panu, który uczynił mnie misjonarzem w Chinach. I nie pragnę być nigdzie indziej. Niech Bóg raczy rzeczywiście pobłogosławić tę misję Swym hojnym błogosławieństwem. Pomyślcie – tylko na tym moim nowym terenie jest ok. 1000 nowych chrześcijan. Jak widzicie, nie możecie żałować, że posłaliście mnie do Chin. Wiem, że jest bardzo dużo osób w Europie, a zwłaszcza w Holandii, które wiele się modlą o nawrócenie tych naszych pogan i dlatego Pan nas wysłuchuje. Można przypuszczać, że w ciągu paru lat będzie jeszcze wielu nowych chrześcijan. Módlcie się, byśmy my – misjonarze potrafili wypełniać nasze obowiązki.

Miałbym jeszcze wiele innych rzeczy do napisania, ale dziś nie mam czasu. Wiele razy ryzykowałem życie, kiedy poganie planowali mnie zabić, ale jak dotąd Pan zawsze mnie ochraniał. Dobrze wiem, że nie jestem godzien umrzeć za świętą wiarę. Jeśli będziecie się wiele modlić, może z czasem Pan, który tak wiele łask mi ofiarował, uczyni mi tę łaskę.

Na Wielkanoc pojadę odwiedzić moich współbraci i stamtąd napiszę do Was długi list. Jest nas już dziesięciu i może jeszcze w tym roku dojadą nowi misjonarze z Europy. Mój towarzysz, który przybył wraz ze mną do Chin w związku ze sprawami naszej misji, wraca w tym roku do domu. Mam nadzieję, że jeszcze w tym roku wróci do Chin. W międzyczasie to mnie przypada koordynować tutaj prace, a ponieważ jestem tak bardzo słaby i niezdolny, tym bardziej potrzebuję waszych modlitw o pomoc Ducha Świętego.

Co tam nowego w domu? Od tak dawna nie mam żadnych wieści. Powinienem napisać do tyłu przyjaciół, krewnych i dobroczyńców, ale dziś nie mam czasu. Po Wielkanocy, z Bożą pomocą, zrobię to. Również tym razem pozdrówcie ze szczerego serca tych wszystkich, którzy nie zapomnieli o mnie.

Tak więc, moi kochani Rodzice, Bracia i Siostry! Pamiętajcie, aby myśleć o duszy, a nie tylko o tym świecie, bo lata płyną szybko! Już minęło pięć czy sześć lat od czasu, gdy wyjechałem od Was i Bóg wie, ile lat nam pozostaje jeszcze. I biada nam, gdybyśmy nie mieli się spotkać, cała nasza rodzina, tam w górze w niebie!

J.F.

w: K. Łukoszczuk SVD (oprac. i tłum.), *Listy świętego Józefa Freinademetza. O miłości do Boga, rodziny, Chin i Kościoła*, Nysa 2006

圣福若瑟

św. Józef Freinademetz

Chiny są obszarowo jednym z trzech największych państw świata i mają niemal 1,5 mld ludności.* Rozwój gospodarczy ostatnich lat, tzw. otwarcie się Chin na świat, spowodował wiele zmian w życiu społecznym Chin. Problemy socjalne, z którymi boryka się społeczeństwo Chin, mnożą się i stanowią poważne wyzwanie dla religii i dla Kościoła, gdyż państwo chińskie w coraz mniejszym stopniu jest w stanie uporać się z nimi. Jedną z metod rozwiązywania tych problemów jest właśnie drakańska polityka jednodzietnej rodziny, która bywa bardziej elastyczna tylko w stosunku do mniejszości narodowych (choć też nie zawsze i nie wszędzie). Prowadzi ona do brutalnego przerywania ciąży, do ucieczki kobiet oczekujących drugiego lub trzeciego dziecka na wieś, do pozbawiania nieplanowanych dzieci wszelkich praw obywatelskich albo do ich porzucania na polach czy przy konwentach sióstr albo też przy kościołach czy świątyniach. Chińczycy wiedzą, że Kościół katolicki prowadził w przeszłości

Roman
Malek SVD

CHINY W DOBIE PRZEMIAN

sierocińce, przedszkola itp., dlatego nie wahają się podrzucać te niechciane dzieci pod kościoły. I tu rodzi się problem dla Kościoła chińskiego, na który musi on zareagować. Powstaje tu też pytanie, jak my w Kościele powszechnym temu Kościołowi możemy pomóc, żeby reakcja była adekwatna do skali problemu.

Do kontekstu społecznego Chin należy również gwałtownie wzrastająca przepaść między bogatymi



Panorama dzielnicy biznesu Pu Dong z symbolem Szanghaju – wieżą telewizyjną Perła Orientu o wysokości 468 m

i biednymi. W Chinach jest najwięcej miliardów, ale też najwięcej ludzi biednych. Według partyjnych statystyk, ponad 100 mln ludzi żyje tam poniżej przeciętnego światowego standardu. Olbrzymie połacie Chin pozbawiane są systematycznie szans na rozwój.

Wzrost zamożności niektórych Chińczyków i rozwój gospodarczy ostatnich lat nastąpiły bardzo gwałtownie. Szanghaj jest dzisiaj miastem bardziej „współczesnym” od Nowego Jorku. Jednakże w związku z szalonym rozwojem gospodarczym i pojawiającymi się problemami społecznymi powstają sytuacje, na które Kościół katolicki oraz inne religie w Chinach muszą znaleźć odpowiedź. Do problemów tych należą m.in. przestępczość, prostytutka (także dziecięca), narkomania, korupcja (z którą walczy również partia), bezrobocie, materializm, konsumpcjonizm, egoizm, hedonizm, kult pieniądza itd. Ogólnie można stwierdzić, że powolny upadek komunizmu i marksizmu wraz z szalonym wzrostem gospodarczym spowodował swego rodzaju etyczne *vacuum*. Bp Alojzy Jin Luxian z Szanghaju powiedział w związku z tym, że największą przeszkodą w ewangelizacji Chin nie jest dzisiaj socjalizm czy komunizm, tylko kult pieniądza i materializm. Zniszczona przez komunistów tradycyjna etyka chińska konfucjanizmu, buddyizmu i taoizmu, podupadający system komunistyczny i przegrzany rozwój gospodarczy spowodowały powstanie duchowej próżni. To sprawia, że coraz częściej pojawiają się w Chinach pytania o sens rozwoju materialnego, o sens życia, przyczyny zła i etyczne podstawy życia spo-



fort. Archiwum IMS

Tzw. Kościół wschodni (Dongtang) w Pekinie, znajdujący się w dzielnicy handlowej, odrestaurowany z pomocą władz chińskich



foto. M. i. J. Misjurewicz



我们 my

lecznego oraz o orientację na przyszłość w ogóle. W próbach odpowiedzi na te pytania w niektórych kręgach społeczeństwa chińskiego zwraca się coraz częściej uwagę na rolę chrześcijaństwa, ale także na rolę Kościołów i religii, jaką mogłyby one odegrać w społeczeństwie chińskim.

天主造人 Bóg stworzył człowieka

Chińskiej Republiki Ludowej oraz na tzw. Dokumentie nr 19 KP Chin z 1982 r., „gwarantujących” wolność religijną. W praktyce jednak prowadzona jest w oparciu o coraz nowe, restryktywne przepisy ogólnopaństwowe lub lokalne (na szczeblu prowincji lub powiatu), które na pewnych obszarach Chin

SPOŁECZNYCH I RELIGIJNYCH

Naturalnie nie możemy zapomnieć, że chrześcijaństwo funkcjonuje tam w kontekście restryktywnej polityki religijnej państwa chińskiego, uniemożliwiającej wypełnianie właściwej Kościołowi roli społecznej w tamtejszym społeczeństwie. Polityka ta opiera się wprawdzie formalnie na konstytucji



W Chinach obserwuje się odnowę konfucjanizmu z różnymi formami medytacji i ceremonii

prowadzą do brutalnej kontroli a w innych nawet do ucisku religii. Ostatni zestaw takich przepisów ukazał się w 2005 r.

W kontekście kontroli religii zaznaczyć należy, że nie powinniśmy patrzeć na sytuację religii

w Chinach „egoistycznie”, przez nasze katolickie czy chrześcijańskie okulary. Kościoły chrześcijańskie wcale nie są tam najbardziej uciskanymi formami religii – jeśli prześladowanie w ogóle można porównywać. Pamiętać należy przecież także o lamaistycznych mnichach i mniszkach w Tybecie, którzy są o wiele bardziej brutalnie prześladowani przez państwo chińskie niż wszyscy księża i biskupi katoliccy. Pomyślmy o muzułmanach w regionach północno-zachodnich, którzy w związku z tzw. tendencjami separatystycznymi w prowincji Xinjiang też są bardziej kontrolowani i uciskani od katolików czy protestantów. Politykę religijną



Mnisi tybetańscy

foto. Piotr Niedziela SAC



fol. Piotr Niedziela SAC

w Chinach, a w związku z tym także sytuację Kościołów chrześcijańskich, należy więc postrzegać regionalnie, bo nie wszędzie i nie w każdym przypadku prowadzi ona do prześladowań, wszędzie natomiast jest ściśle reglamentowana.

Pomimo tej restryktywnej polityki religijnej można zaobserwować w Chinach niezmiernie dynamiczny rozwój religii i to nie tylko chrześcijańskich. Dotyczy to także innych form religijności, np. buddyzmu, taoizmu czy religijności ludowej – kult przodków sprawowany jest do dzisiaj w Chinach, szczególnie na wsi, prawie wszędzie i jest on bardzo popularny, co wyraża się np. w masowym odwiedzaniu cmentarzy podczas tzw. święta czyszczenia grobów (*qingmingjie*). Budowanie świątyń i kościołów, pielgrzymki, pogrzebowe ceremonie religijne itd., a więc wszelkie formy religijności tradycyjnej odżyły w Chinach w bardzo krótkim czasie, tzn. po 1982 r. To ożywienie religijne należy dziś integralnie do kontekstu, w którym żyje i działa Kościół chiński. Jest ono również dla niego nowym wyzwaniem. Kościoły chrześcijańskie muszą się bowiem przygotować na dialog z tymi formami religijności, którego dotychczas właściwie w całej swojej historii nie zdołały podjąć.

Roman Malek SVD

* Oficjalne dane statystyczne mówią co prawda o 1,3 mld ludzi, należy jednak pamiętać, że w Chinach istnieje niezliczona liczba dzieci niezarejestrowanych, tzn. urodzonych poza państwową polityką „jednego dziecka”. Dotykamy tu bardzo poważnego problemu społecznego, gdyż małżeństwo, które ma więcej niż jedno dziecko, zostaje np. w niektórych częściach kraju pozbawiane pracy czy mieszkania; drugiego czy trzeciego dziecka nie można zarejestrować – ono po prostu nie istnieje; nie ma nie tylko prawa do szkoły, ale w ogóle żadnych praw obywatelskich, chyba że urzędnicy państwowi zostaną przekupieni i zarejestrują dziecko.

Małgorzata i Jacek Misiurewiczowie

MAGNIFICAT W SZANGHAJU

Do Szanghaju wybraliśmy się w październiku. W Polsce panowały już chłody, natomiast tam było ciepło i wilgotno. Takie było nasze pierwsze wrażenie po przylocie. Potem uderzył nas ogromny, wręcz przytłaczający tłum na ulicy – Szanghaj ma ok. 17 mln mieszkańców. Wrażenie mrowiska potęguje las budynków mieszkalnych i biurowych. Typowe bloki mieszkalne mają tu po 30 pięter, biurowce w centrum są blisko 100-piętrowe.

Imponująca jest infrastruktura komunikacyjna w Szanghaju. Drogi szybkiego ruchu biegną po estakadach, czasem na wysokości siódmego piętra. Poniżej, ponad skrzyżowaniami dróg, znajdują się kładki dla pieszych, na powierzchni ziemi – ulice z ruchem lokalnym, a pod ziemią – metro.

Dla przybysza z Europy wszystko jest tu ciekawe i zupełnie nieznanne: jedzenie w restauracjach, nazwy potraw, pisownia i wymowa języka. Jedynym sposobem dogadania się w wielu sytuacjach były dla nas rozmówki, w których pokazywało się palcem odpowiedni napis. Próby wymówienia sformułowań



fol. Piotr Niedziela SAC

Komunia św. w katedrze w Pekinie



fol. M. i J. Misiurewiczowie

Katedra w Szanghaju

z rozmówek według podanej transkrypcji kończyły się spektakularnym fiaskiem.

Najbardziej chyba fascynujące było zwiedzanie słynnych świątyń buddyjskich, szczególnie obudowanych nowoczesnym, tętniącym miastem. Jednak po prawie tygodniu zaczęliśmy czuć się zmęczeni całą tą egzotyką.

Wiedząc, że ostatnim dniem naszego pobytu jest niedziela, już wcześniej podjęliśmy próbę znalezienia kościoła katolickiego. Dowiedzieliśmy się, że w Szanghaju znajduje się katedra pw. św. Ignacego. Udało się nam dotrzeć do wykazu Mszy św. w niedzielę w tej świątyni. Potem okazało się, że niestety, wykaz był błędny, więc na Mszę wbiegliśmy dosłownie w ostatniej chwili.

Po wejściu do świątyni poczuliśmy się nagle w innym, bardziej znajomym świecie. Katedra wyglądała całkiem jak u nas i była pełna modlących się ludzi. Spoglądając w kierunku ołtarza, dostrzeżliśmy napis „Magnificat” na brzegu obrusa, wyhaftowany znajomymi łacińskimi literami. To ostatecznie przełamało nasze obawy, czy będziemy mogli się tu modlić. Mimo że Msza odprawiana była po chińsku, byliśmy w stanie śledzić jej przebieg i bezgłośnie uczestniczyć w modlitwie. Najtrudniejsze okazało się kazanie, które na bieżąco wyświetlano – niestety także po chińsku – na wielkie ekrany, ustawione pod co drugą kolumną. Takie rozwiązanie techniczne było prawdopodobnie podyktowane faktem istnienia w Chinach wielu języków o wspólnej pisowni, jednak o zupełnie różnej wymowie (w Szanghaju mówi się dialektem o innej wymowie i nieco innej składni niż język oficjalny; np. katedra znajduje się w dzielnicy Xu Jia Hui, co się wymawia Szi Cia Hlej po mandaryńsku, a Zi Ka Łej po szanghajsku). W czasie Mszy

św. procesja z darami wyglądała zupełnie jak na Mszy dla młodzieży w naszym warszawskim kościele na Stegnach. Bardzo wiele osób przystępowało do Komunii św. Byliśmy wzruszeni, że tu, na krańcu świata, ludzie tak samo gorliwie się modlą, że wierzymy w tego samego Boga, który wszystkich nas ogarnia swoją bezgraniczną miłością. Kiedy wychodząc z kościoła odwróciliśmy się, zobaczyliśmy – na dowód tego – nad głównym wejściem figurę Chrystusa z rozpostartymi rękami. Po Mszy, podobnie jak w niektórych parafiach w Polsce, ksiądz witał się z wiernymi przed kościołem i rozmawiał z nimi.

Katedra św. Ignacego w Szanghaju stoi na terenie подарowanym Kościołowi już w XVII w. przez nowo ochrzczonego mandaryna Paula Xu Guangqi (w dzielnicy Xu Jia Hui, co znaczy „dobra rodziny Xu”, czyli rodziny ochrzczonego mandaryna). Tu, na obrzeżach Szanghaju, jezuita założyli seminarium, domy zakonne i obserwatorium astronomiczne. W obecnym kształcie katedrę zbudowano na początku XX w. Była wtedy największą katedrą na Dalekim Wschodzie. Po rewolucji kulturalnej katedra została zrujnowana i w latach 1966-1978 budynek służył jako skład ziarna. Dziś brakuje w nim jeszcze witraży, choć część została już wstawiona.

Jacek Misiurewicz jest adiunktem na Politechnice Warszawskiej. Wraz z żoną Małgorzatą przebywał w Szanghaju na konferencji naukowej.



祈祷

modlitwa



W czasie Mszy św. w katedrze w Szanghaju



Spotkanie księdza z wiernymi po Mszy św.

maj 2007

ABY W WYŻSZYCH SEMINARIACH
DUCHOWNYCH I W INSTYTUTACH
ŻYCIA KONSEKROWANEGO
NA TERENACH MISYJNYCH
NIE BRAKOWAŁO DOBRYCH
I ŚWIATŁYCH FORMATORÓW

fol. archiwum SVD



Święcenia diakonatu w Pieniężnie w 2004 r.

Fundamentem formacji kapłańskiej jest formacja ludzka, sercem – formacja duchowa, narzędziem – formacja intelektualna, celem zaś – formacja duszpasterska. W tym wszystkim niezastąpieni są wychowawcy, czyli formatorzy – osoby starannie przygotowane przez gruntowne wykształcenie, odpowiednie doświadczenie duszpasterskie i szczególnie wyrobienie duchowe i pedagogiczne. Kongregacja ds. wychowania katolickiego wydała w 1993 r. dokument zatytułowany „Wskazania dotyczące przygotowania wychowawców w seminariach”. Również w adhortacji apostołskiej *Pastores dabo vobis* Jan Paweł II porusza sprawy formacji osób duchownych.

Życie kapłańskie, zakonne, seminaryjne to czas ciągłej formacji, współpracy z łaską, doskonalenia się, wzrostu i dojrzewania. Osoby poświęcone Bogu mają wiele możliwości formacyjnych. I trzeba przyznać, że niektóre z nich w pełni je wykorzystują, czyniąc „wielkie postępy”. Inne zaś, mając te same możliwości, jakby ich nie wykorzystywały, i dlatego raczej się cofają w rozwoju duchowym i osobowym. Młodzi ludzie przychodzący do seminarium lub do zakonu pragną realizować wielkie ideały i wielkie pragnienia oddania życia Jezusowi oraz ludziom. Wierzą, że spotkają ludzi, którzy wprowadzą ich w tajniki życia duchowego i pomogą im kroczyć Bożymi drogami. Szukają mistrzów, wzorców do naśladowania, wiele się od nich ucząc. Wzorce osobowe – zarówno pozytywne, jak i negatywne – pojawiające się u początku drogi powołania zapamiętuje się najbardziej. Mają one znaczący wpływ na formację młodych ludzi; do nich też często odwołują się oni w życiu dorosłym.

Formatorzy w pierwszym okresie formacji starają się odpowiedzieć na oczekiwania osób formowanych. Ukazują im Chrystusa oraz ideały życia kapłańskiego i zakonnego poprzez indywidualne podejście do każdego, osobistą wolność, dojrzałość i mądrość samych wychowawców. Formator to człowiek, który żyje wiarą, umiłowaniem modlitwy, osobistym udziałem w miłości pasterskiej Chrystusa, duchem komunii; człowiek, którego cechuje dojrzałość ludzka, równowaga psychiczna, przejrzyłość i zdolność do miłości; to człowiek, który

słucha, jest otwarty na dialog, ma pozytywne i krytyczne spojrzenie na współczesną kulturę; to człowiek, któremu ufnie można zlecić posługę wychowywania w seminarium i wspólnocie zakonnej.

Niestety, obecną sytuację cechuje brak formatorów, zwiększenie wymagań wychowawczych. W wielu krajach pojawiły się różne inicjatywy i nowe doświadczenia. Istnieje wielka dysproporcja między obecnym stanem liczebnym personelu wychowawczego i nauczającego a rzeczywistymi potrzebami. Nie brakuje sytuacji zadowalających i pozytywnych na pewnych obszarach, ale już w krajach o wielowiekowej tradycji chrześcijańskiej mamy do czynienia z kryzysem. Zdarza się też, że na terenach misyjnych, w niektórych diecezjach, gdzie odnotowuje się wyraźny wzrost liczby kandydatów do kapłaństwa, trudno znaleźć odpowiednią liczbę przygotowanych formatorów. Rozwiązania doraźne, do których trzeba się uciekać, okazują się problematyczne i niewystarczające, aby zapewnić właściwy poziom duchowy, intelektualny i duszpasterski przyszłym kapłanom czy zakonnikom.

Miłość Boga do człowieka ma „ludzki charakter”. Z tym właśnie ludzkim charakterem wcielonej miłości Boga do człowieka powinien się spotkać alumn, nowicjusz czy postulanka w wychowaniu seminaryjnym i zakonnym. Dar

Bożej miłości musi stać się centrum formacji. Dopiero z tego daru może wypływać dojrzała posługa kapłańska. W formacji seminaryjnej i zakonnej powinno być jednak jasne, że przygotowanie do pełnienia funkcji kapłańskiej nie jest jedynym celem wychowania. Nie dążymy najpierw do kapłaństwa, ale do najwyższej miłości Boga. Kapłaństwo czy profesja zakonna jest owocem tego daru.

Formatorzy są tylko narzędziami w rękę Pana i pracują przy Jego zniwie. Wzrost i owoc daje tylko Pan. Ogarnijmy więc ufną modlitwą osoby odpowiedzialne za młodych w wyższych seminariach duchownych i instytutach życia konsekrowanego, by ich dobroć i mądrość przyczyniły się do wzrostu liczby nie jakichkolwiek pasterzy, ale pasterzy według Serca Jezusa.

Dominika Jasińska SSPS

papieskie intencje misyjne



o. Waldemar Wesoly SVD

Był pewien chory, Łazarz z Betanii, z miejscowości Marii i jej siostry Marty. A Jezus miłował Martę i jej siostrę, i Łazarza. Powiedział: „Łazarz, przyjaciel nasz, zasnął, lecz idę, aby go obudzić” (J 11, 1.5.11).

Przyjaciel Łazarz

WBetanii, wiosce położonej niedaleko Jerozolimy, mieszkało rodzeństwo: Marta, Maria i Łazarz. W ich domu Pan Jezus był częstym gościem. Lubił tu przychodzić. Czuł się tu dobrze. Tu odpoczywał. Tu był kochany. Kochała go Marta, Maria i Łazarz. Marta Mu usługiwała. Maria chętnie Go słuchała. Łazarz (hebr. Eleazar – „Bóg wspomógł”) był przyjacielem Pana Jezusa. Mistrz z Nazaretu zaliczał go do swoich przyjaciół (*Łazarz, przyjaciel nasz* – J 11,11). Więcej szczegółów Ewangelia nie podaje, ale to wystarczy, by sobie wyobrazić klimat domu rodzeństwa w Betanii, w którym Pan Jezus znajdował gościnę, gdzie był kochany i gdzie kochał.

Choroba

Któregoś dnia do tego domu, jak do wielu innych domów na świecie, weszła choroba. Przyjaciel Jezusa – Łazarz – poważnie zachorował. Siostry przypomniały sobie o Mistrzu z Nazaretu. Najpierw dały znać, iż *ten, którego Ty kochasz, choruje* (J 11,3). Potem czekały aż przyjdzie. A Pan Jezus powiedział, że *choroba ta nie zmierza ku śmierci, ale ku chwale Bożej, aby dzięki niej Syn Boży został otoczony chwałą* (J 11,4). Łazarz jednak umarł, ale jego śmierć miała się przyczynić do wzmocnienia wiary siostr, uczniów Chrystusa i *wielu spośród Żydów przybyłych do Marii i Marty* (por. J 11,45).

Wiara

Od śmierci Łazarza minęły cztery dni. Marta wychodzi na spotkanie Pana Jezusa i pełna zaufania zwraca się do Niego: *Panie, gdybyś ty był, mój brat by nie umarł. Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga* (J 11,21-22). Marta prosi o cud. A Pan Jezus przystępując do wskrzeszenia Łazarza stawia warunek. Żąda wiary. Przy wielu innych cudach też tego żąda. Przypomnijmy sobie: żebrak Bartymeusz odzyskał wzrok, bo uwierzył (por. Mk 10,52); trędowaty Samarytanin dzięki wierze został oczyszczony (por. Łk 17,19); wiara ocaliła kobietę chorującą na krwotok (por. Mt 9,22). Podobnie Pan Jezus odpowiada Marcie: *Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?* (J 11,24-25). Na to Marta wyznaje swoją wiarę: *Tak, Panie! Ja wciąż wierzę, żeś*

Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat (J 11,27). Po tym credo następuje cud – Pan Jezus z zaświatów wywołuje swojego przyjaciela Łazarza.

Jak to jest z naszą wiarą? Jak przyjmujemy choroby, które wciskają się do naszego domu? Jak oplakujemy naszych bliskich? Czy wiara pomaga nam godzić się z trudną nieraz wolą Bożą? Dlaczego Pan Jezus dokonał cudu wskrzeszenia Łazarza? Ewangelia sugeruje przynajmniej dwa powody: aby Syn Boży został otoczony chwałą (por. J 11,5), oraz aby ludzie uwierzyli, że Ojciec Go posłał (por. J 11,42). Między wierszami można się doczytać jeszcze dalszych motywów: wydarzenia w Betanii są przejawem solidarności Jezusa z ludźmi, którzy płaczą, którzy są smutni, których dotknęło nieszczęście. Uczył przecież: *Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni!* (Mt 5,4).

Zmartwychwstanie

Nadto cud wskrzeszenia Łazarza wskazuje na zmartwychwstanie Chrystusa. Skoro po czterech dniach, przez modlitwę do Boga potrafił z grobu „wydobyć” przyjaciela, który już „cuchnął”, to Syn Człowieczy, po swojej bolesnej męce i śmierci krzyżowej również „trzeciego dnia zmartwychwstanie” (por. Mt 17,23; Łk 18,33). A dalej – skoro *zaś Bóg i Pana wskrzesił, i nas również swą mocą wskrzesi z martwych* (1 Kor 6,14).

Wiara w „ciała zmartwychwstanie” należy do fundamentalnych dogmatów naszej religii. Tę prawdę wyznajemy w każdą niedzielę i w każde święto, ilekroć tylko odmawiamy nasze katolickie *Credo*. Obyśmy jednak tę prawdę nie tylko wypowiadali ustami, lecz świadczyli o niej życiem.

Jesteśmy tylko ludźmi. Mamy lepsze i gorsze dni. Nie zawsze potrafimy wierzyć tak, jakbyśmy tego chcieli. Nie zawsze potrafimy naszych bliźnich (bliskich) kochać tak jak należy. O własnych siłach nie podołam, ale jeśli za Apostołem Narodów powiem: *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia* (Flp 4, 13), wówczas mogę wiele. Ten, który umacnia, to sam Jezus Chrystus, który o sobie mówi: *Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A każdy, kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki* (J 11, 25-26).

Waldemar Wesoly SVD



Matka Boża z Gwadelupy jest patronką całej Ameryki Łacińskiej i jest czczona na całym kontynencie.

Jednak Brazylijczycy mają swoją Czarną Madonnę – Matkę Bożą z Aparecidy.

Kościół lub sekty nowoproteстанckie są w Brazylii bardzo silne i niekiedy także agresywne wobec Kościoła katolickiego. Kilka lat temu szef jednego z tych Kościołów znieważył publicznie, na oczach widzów, Matkę Bożą z Aparecidy. Skończyło się to skandalem i klęską owego kaznodziei. Nie wiem, czy przesądził o tym rażący brak kultury tego człowieka, czy urażenie dużej części społeczeństwa kultywującego tradycyjną pobożność maryjną. Frekwencja na niedzielnych Mszach św. czy nabożeństwach nie jest w Brazylii wysoka, ale przywiązanie ludzi do

MATKA BOŻA Z

Michał Śledziński SVD, Brazylia

Matki Bożej jest widoczne w życiu codziennym. Matka Boża z Aparecidy – Patronka Brazylii jest bliska mieszkańcom tego kraju już choćby dlatego, że jest *morena* (ciemnoskóra) jak większość Brazylijczyków.

Jak podaje legenda, 12 października 1717 r. (obecnie święto Matki Bożej z Aparecidy) trzech rybaków wyłowiło z rzeki Paraíba w dzisiejszym stanie São Paulo figurę Matki Bożej Niepokalanie Poczętej, która była bez głowy, ale zaraz potem znaleźli w wodzie i głowę. Po zarzuceniu po raz kolejny sieci złowili niezwykłą ilość ryb, a trzeba dodać, że wcześniejsze połowy były bezowocne. Figura, z przymocowaną głową, znalazła się w domu jednego z rybaków, gdzie okoliczni

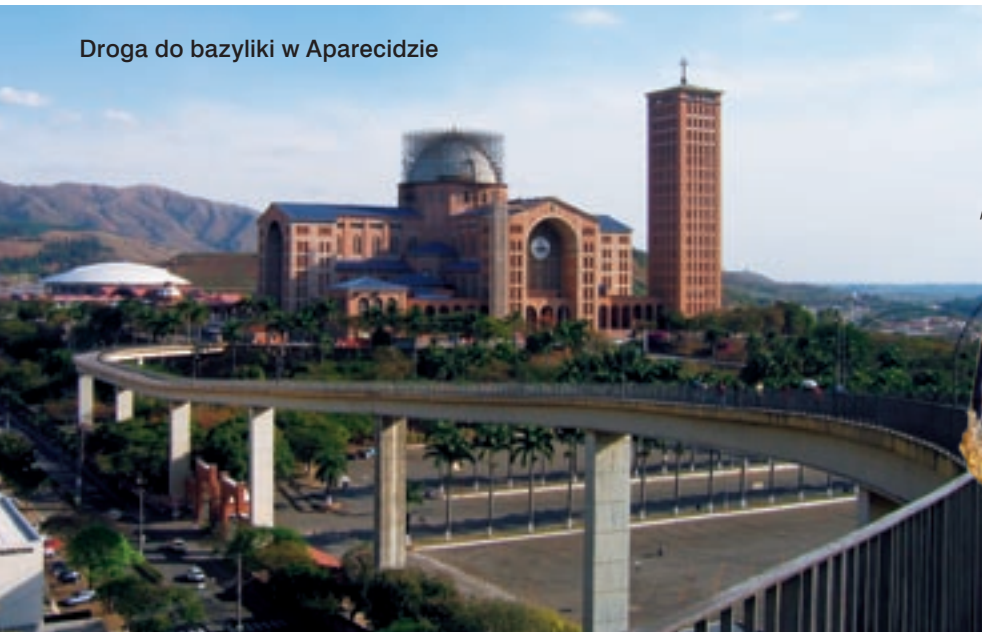
Figurka Matki Bożej z Aparecidy w ołtarzu głównym bazyliki jest tak niewielka, że trudno ją dostrzec

jęcego tradycyjną pobożność maryjną. Frekwencja na niedzielnych Mszach św. czy nabożeństwach nie jest w Brazylii wysoka, ale przywiązanie ludzi do



Zdjęcia Michał Śledziński SVD

Droga do bazyliki w Aparecizie



APARECIDY

mieszkańcy zaczęli gromadzić się na modlitwie. Wkrótce za sprawą cudów dokonujących się w tym miejscu, sława Matki Bożej z Aparecidy (w wolnym tłumaczeniu: Tej, która się pojawiła) zaczęła się szerzyć na cały kraj. Wybudowano kaplicę, potem kościół, a w 1955 r. rozpoczęto budowę bazyliki, którą – choć była jeszcze nieukończona – poświęcił w 1980 r. Papież Jan Paweł II, i która jest jednym z największych kościołów na świecie (może pomieścić 45 tys. osób, a cały obszar sanktuarium to 23 000 m²). W 1904 r. 40-centymetrowa figura została ukoronowana, a w 1929 r. Matka Boża Niepokalanie Poczęta z Aparecidy została ogłoszona Patronką Brazylii.

Dziś miasto Aparecida do Norte to duże centrum pielgrzymkowe, gdzie obok infrastruktury sanktuarium mieści się także katolicka stacja telewizyjna i radiowa oraz duże wydawnictwo.

13 maja w sanktuarium maryjnym w Aparecidzie odbędzie się otwarcie V Konferencji Episkopatów Ameryki Łacińskiej i Karaibów (CELAM). Mszy św. na otwarcie Konferencji przewodniczyć będzie Ojciec Święty Benedykt XVI. Papieska pielgrzymka do Brazylii potrwa od 9 do 13 maja.



Wota

felieton

KROPLA DRAŻY SKAŁĘ

W książce „Nie lękajcie się” Jan Paweł II opowiada m.in. o świeckich i duchownych autorytetach, a także wzorach osobowych, które w szczególny sposób kształtowały jego młodość i późniejsze życie. Na zaszczytnym miejscu znalazł się wśród nich św. Jan Maria Vianney. „Do dziś pamiętam – wspomina papież – jak w latach seminaryjnych czytałem z zapartym tchem książkę ks. F. Trochu o Proboszczu z Ars – i to nie tylko jako dzieło literackie, ale jako świadectwo dane mocy Chrystusa-Kapłana w duszy Jego wiernego sługi i żarliwego naśladowcy. Myślę, że w imię żadnej nowej koncepcji, w imię wymowy żadnej współczesności, nie możemy zrezygnować z takich wzorów”.

Ale kultura masowa nie sprzyja autorytetom i wzorom. Można by nawet powiedzieć, że je niszczy i odziera z twórczej siły przyciągania tych ludzi (w różnym wieku), dla których jedną z głównych wartości jest poszukiwanie szeroko rozumianego sensu życia. Kultura masowa ze swej istoty podważa wyjątkowość i niepowtarzalność każdej osoby ludzkiej, a zatem także jej wytworów – zarówno duchowych, jak i materialnych. W zamian narzuca, bo nie proponuje, uśrednione schematy ludzkich zachowań, sposobów myślenia, a nawet odczuwania. Usiłuje więc zmienić nie tylko zewnętrzne objawy naszego życia, choćby takie jak moda, ale też najgłębsze pokłady tkwiących w nas wartości, najczęściej, by je spłaszczyć i zmarginalizować. Zastanówmy się na przykład, na jakich schematach oparta została większość telenowel.

„Kropla draży skałę” – mówi przysłowie. Trwająca od ponad pół wieku ekspansja środków społecznego przekazu i masowej komunikacji prowadzi nie tylko do uproszczenia języka, zubożenia kontaktów międzyludzkich, ale też – w konsekwencji – do ujednoczenia naszych osobowości. A przecież różnorodność to wielka i niezwykle twórcza wartość. Dzięki niej rodzą się wspaniałe idee i wszelkie ludzkie dzieła. Dzięki niej uczymy się siebie i innych ludzi, a także stajemy się wewnętrznie bogatsi.

Problem polega przede wszystkim na tym, że kultura masowa nie odwołuje się do tego, co w nas jedyne, niepowtarzalne i szczególnie twórcze, ale do tego, co łatwe, uśrednione i niewymagające żadnego wysiłku z naszej strony. Nie pobudza w nas potrzeby zagłębienia w głąb siebie i twórczej postawy wobec świata, ale podsuwa gotowe recepty, a zatem proponuje bierność.

Autorytetu nie można zadekretować, narzucić komuś, nawet w imię najszlachetniejszych celów. Musi on być autentyczny, to znaczy musi wyrastać zarówno z naszej wewnętrznej potrzeby czerpania z mądrości i szlachetnego życia innych ludzi, jak i samego faktu, że tacy ludzie byli i są wśród nas. Nie zawsze chodzi o twórców wielkich idei filozoficznych czy dzieł literackich, najczęściej – o ludzi mądrych łączących te wszystkie cechy, które tworzą integralny obraz człowieka godnego najwyższego szacunku. Tacy ludzie bywają przewodnikami w naszym życiu. Od kolebki aż po grób. Jeśli się pojawiają, to znaczy, że i my się rozwijamy, bo poszukujemy w sobie i w otaczającym świecie odpowiedzi na ważne dla nas pytania.

Henryk Jerzmański



Henryk Jerzmański

Nowe władze w Prowincji Polskiej SVD

Decyzją Rady Generalnej w Rzymie 9 marca br. zostały wyłonione nowe władze Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego Prowincji. Prowincjałem został o. Andrzej Danilewicz, wiceprowincjałem o. Jan Wróblewski, radcami zostali: o. Krzysztof Łukoszczyk, br. Piotr Szewczuk i o. Szczepan Szpyra. Członkowie nowego Zarządu Polskiej Prowincji podejmą trzyletnią służbę 1 maja 2007 r.

O. Marian Żelazek SVD wzorem Polaka

22 lutego br. Senat RP podjął uchwałę o uznaniu o. Mariana Żelazka „za wzór Polaka przełamującego bariery między ludźmi w duchu chrześcijańskiego ekumenizmu i uniwersalizmu”. „Senacka uchwała stanowi ukoronowanie działalności o. Żelazka w Indiach” – powiedział prowincjalny sekretarz ds. misji książy werbistów, o. Tomasz Szyszka. „O. Marian pracował w Indiach ponad 50 lat i służył przez cały ten okres najuboższym, a w ostatnich latach służył tym, którzy zostali zepchnięci na margines – ludziom chorym na trąd. I w tym wszystkim potrafił nawiązać niezwykle ciekawy kontakt z przedstawicielami innych religii” – podkreślił o. Szyszka.

Uchwałę podjęto jednogłośnie. W uchwale senatorowie zwrócili się z apelem „do wszystkich środowisk twórczych i edukacyjnych w Polsce, ażeby czerpiąc ze szlachetnego wzoru o. Mariana Żelazka, upowszechniały postawę życzliwej otwartości wobec innych kultur i religii, postawę budowania zgody i zrozumienia w wielkiej rodzinie człowieczej”.

lp

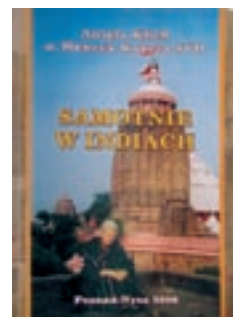
Promocja książki o Ojcu Marianie

W niedzielę 18 lutego br. w Domu Misyjnym św. Stanisława Kostki w Chłudowie odbyła się promocja książki Anieli Klich i Henryka Kałuży SVD



Obok portretu śp. o. Mariana z lewej p. Wacław Żelazek, z prawej doktor Wanda Błęńska i p. Aniela Klich

pt. „Samotnie w Indiach”. Spotkanie zaczęło się o godz. 11.00 Mszą św. koncelebrowaną w XVIII-wiecznym modrzewiowym kościółku pw. Wszystkich



Zdjęcia Lukasz Chrumik SVD

Świętych. Słowo Boże wygłosił o. Henryk Kałuża, przybliżając sylwetkę o. Mariana Żelazka. Po Mszy głos zabrała autorka książki, która stwierdziła, że

W dwóch słowach

- ❖ 15 marca br. w Szkole Podstawowej w Rybniku-Kłokocinie odbyła się międzyszkolna olimpiada misyjna, której tematem było życie i misja o. Mariana Żelazka SVD. W olimpiadzie wzięło udział ok. 20 szkół. Dzieci uczestniczące w olimpiadzie podjęły się zbierania pieniędzy na szkołę „Beatrix” dla dzieci trędowatych w Puri.
- ❖ 21 stycznia br. w prawosławnej cerkwi pw. Przemienienia Pańskiego w Lublinie o. Leonard Górka SVD, dyrektor Instytutu Ekumenicznego KUL, otrzymał order Św. Równej Apostołów Marii Magdaleny za prace dla dobra Cerkwi. Wyróżnienie to zostało przyznane przez Sobór Biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, a wręczył je prawosławny arcybiskup lubelski i chełmski Abel.
- ❖ Drukarnia Księży Werbistów w Górnej Grupie zajęła 10. miejsce w rankingu drukarni dziełowych za rok 2006, co ogłoszono podczas Targów Książki w Krakowie.
- ❖ Od października ub.r. w archidiecezji Chicago ukazuje się nowy miesięcznik w języku polskim „KATOLIK w Archidiecezji Chicago”, który – jak można przeczytać w stopce redakcyjnej – głosi Dobrą Nowinę, wspomagając arcybiskupa Chicago, dokumentuje wiarę katolików, służy Kościołowi i jest narzędziem ewangelizacji. Wśród członków zespołu redakcyjnego jest o. Kazimierz Garbacz, werbista, który jest dyrektorem Biura Europejskich Katolików Archidiecezji Chicago.

jej pobyt w Indiach i spotkania z Ojcem Marianem były wielkim darem Boga. „Chodziłam za Ojcem Marianem, który był zawsze rozmodlony, zawsze w łączności z Bogiem. (...) poznałam lepiej psychikę ludzi, ich cierpienie. Trędowaci, odrzuceni przez społeczeństwo, mają tyle dumy i godności. Bogu jestem wdzięczna, że mogłam być z człowiekiem zaprzyjaźnionym z Bogiem. (...) ten człowiek nigdy nie był zły na nikogo, mimo zmęczenia. Pytałam go: Ojczy, jak ty to robisz? A on mówił: Wystarczy być dobrym”. W spotkaniu uczestniczyli także brat Ojca Mariana, Wacław Żelazek oraz doktor Wanda Błęńska, która wiele lat pracowała w Indiach, służąc ludziom dotkniętym trędem.

Uczestnicy spotkania mogli też obejrzeć film pokazujący pracę i misję o. Mariana Żelazka. Dochód ze sprzedaży książki w całości zostanie przekazany na pomoc w wiosce trędowatych w Puri.

Dobrosława Nawrocka

Czuwania w Pieniężnie

Comiesięczne spotkania młodzieży, odbywające się od października do stycznia, za każdym razem gromadziły setki młodych, pragnących inaczej niż zwykle spędzić sobotnią noc – poznać młodych ludzi, a przede wszystkim wyciszyć się, zastanowić się nad swoim życiem, poznać lepiej Boga lub na nowo odkryć Go w swoim życiu.

Naszymi przewodnikami w tych poszukiwaniach byli kapłani pracujący na co dzień w pobliskich miastach i miejscowościach. Za ich posługę i cenne wskazówki jesteśmy bardzo wdzięczni. O tym, że Pan rzeczywiście działał, można się było przekonać, obserwując młodych, którzy licznie przystępowali do sakramentu spowiedzi, radośnie wielbili Pana śpiewem i trwali przed Nim w czasie adoracji. Stałym elementem naszych spotkań stała się modlitwa w jedności z Kościołem – Nieszpory, jak również Koronka do Miłosierdzia Bożego o liczne i święte powołania kapłańskie, zakonne i misyjne.

Mottem tegorocznego cyklu czuwań były poszczególne wezwania z Modlitwy Pańskiej. Wspólnie uczyliśmy się, co to znaczy, że Bóg jest Ojcem, jak święcić Jego Imię, czym jest Królestwo Boże i jaka jest wola Boża. Punktem kulminacyjnym wspólnie spędzonej nocy była Eucharystia, na której karmiliśmy się Ciałem i Krwią Chrystusa oraz Słowem Bożym. O tym, co znaczył dla młodych ten czas spędzony na czuwaniu, można wywnioskować ze świadectw zamieszczonych na stronach internetowych: www.seminarium.org.pl/klerycy/czuwania/swiadcstwa.

Tomasz Marciszewicz SVD

KIRCHE IN NOT W POLSCE

200 tys. euro zebrała polska sekcja organizacji Pomoc Kościołowi w Potrzebie (Kirche in Not) w pierwszym roku działalności w naszym kraju. W tym roku przypada 60-lecie istnienia tej organizacji i mija 40 lat niesienia pomocy Kościołowi w Polsce, w ciągu których Kościół w naszym kraju otrzymał ok. 80 mln dol.

„Ofiarność i otwartość Polaków przerosła nasze oczekiwania – powiedział podczas konferencji prasowej ks. Waldemar Cisło, dyrektor polskiej sekcji Pomocy Kościołowi w Potrzebie. – Polska, gdy poprawiła się jej sytuacja, sama włączyła się w pomoc Kościołowi, które znajdują się w gorszej sytuacji.”

Sekcja polska organizacji Kirche in Not jak dotychczas zajmuje się dwiema akcjami: pomocą chrześcijanom w Ziemi Świętej i wsparciem zakonów kontemplacyjnych.

EKUMENICZNY PRZEKŁAD NOWEGO TESTAMENTU

Towarzystwo Biblijne Tadżykistanu pracuje nad przekładem Nowego Testamentu na język tadżycki. Będzie to pierwsze tłumaczenie Biblii na ten język.

Argentyński werbista, o. Juan Carlos Sack, członek Towarzystwa Biblijnego, podkreśla, że przekład ten jest niezmiernie ważny dla dalszego rozwoju chrześcijaństwa w Tadżykistanie. „Nasz Kościół używa tylko języka rosyjskiego, ale bardzo ważna dla miejscowej ludności jest możliwość czytania słowa Bożego w ojczystym języku” – powiedział misjonarz, kierujący parafią św. Józefa w Duszanbe.

NAGRODA GANDHIEGO DLA KATOLICKIEGO BISKUPA

Po raz pierwszy katolicki hierarcha, bp Peter Celestine Elampassery z indyjskiego Kaszmiru, został wyróżniony prestiżową Nagrodą Mahatmy Gandhiego. Premier tego stanu podkreślił zaangażowanie biskupa na rzecz pokoju i pojednania w Kaszmirze, w którym od 50 lat trwa wojna między Indiami a Pakistanem o kontrolę nad tym stanem. Wojna pochłonęła już 70 tys. ludzi, a tysiące musiało opuścić swoje domy. Bp Elampassery wielokrotnie podejmował działania mające położyć kres przemocy w tym regionie.

1000 CHRZTÓW W ANDACH

Ponad 1000 osób ochrzczono po przeprowadzeniu misji w Andach na południu Peru. W misjach wzięło udział ponad 140 ewangelizatorów, głównie młodych ludzi z katolickiego stowarzyszenia Lumen Dei. Zostali oni wysłani przez bp. Kaya Schmalhausena Panizo. W trakcie miesięcznej akcji misyjnej swoje dyżury pełnili spowiednicy, udzielano sakramentu chorych w domach, a wiele par podjęło przygotowanie do sakramentu małżeństwa.

5 MLN ZŁ NA RZECZ PDM

Ok. 5 mln zł ofiarowali polscy katolicy w 2006 r. na rzecz Papieskich Dzieł Misyjnych, jak poinformował dyrektor, ks. Jan Piotrowski. Stanowi to trzyprocentowy wzrost w stosunku do roku poprzedniego. Statystycznie jeden wierny w Polsce ofiarował PDM 14 gr. Najwięcej ofiar napłynęło z diecezji tarnowskiej, na drugim miejscu uplasowała się diecezja poznańska, a na trzecim siedlecka.

Adam Wołowicz SVD

Jedno serce – wiele twarzy po węgiersku

„Ojcie, proszę się poczęstować! Bardzo dobre cukierki” – usłyszałem za plecami. Tego się nie spodziewałem. Nigdy jeszcze po odprawieniu Mszy św. nikt nie zaoferował mi tylu czekoladowych smakołyków. I pewnie bym się ucieszył, gdyby nie fakt, że w normalnej sytuacji słodkości te powinny otrzymać parafialne dzieciaki. Dlaczego tak się nie stało?

Węgierskie „prymicie”

Do małej miejscowości Fedémes, położonej w okolicy Egeru, przyjechaliśmy tuż przed końcem roku. Wraz z o. Tomaszem (również odbywającym kurs języka węgierskiego) i kilku seminarzystami zostaliśmy zaproszeni przez rodzinę Szabó na świętowanie Sylwestra. Zanim rozpoczęły się wieczorne zabawy w gronie bliskich i przyjaciół, poszliśmy rankiem do parafialnego kościoła, by podziękować za cały miniony rok. Dla mnie była to bardzo trudna i wymagająca Msza św. Oczywiście nie jakobym miał jakieś opory co do modlitwy, ale dlatego, że była to dopiero druga Msza św. odprawiana przeze mnie samodzielnie (jako główny



Zdjęcia Adam Wołowicz SVD

Rodzina Szabó z przyjaciółmi przy krzyżu

celebrans) po węgiersku. Zaledwie od czterech miesięcy zgłębiałem tajniki tego skomplikowanego języka (w którym nawet litery „s” i „sz” czyta się na odwrót niż w języku polskim), a już przyszła potrzeba odprawienia niedzielnej Eucharystii dla ludzi, do których tego dnia inny kapłan by nie dotarł. Stres był więc ogromny.

Co się stało z dziećmi?

Niezbyt pozytywne nastawienie pogłębiło się jeszcze, gdy stanąłem za ołtarzem i... zobaczyłem, że w kościele – na jedynej Mszy św. w ciągu dnia – prawie w ogóle nie ma dzieci. „Fedémes liczy ponad 300 mieszkańców – pomyślałem – również dzieci. Co się z nimi stało? Wymarły? Zabłądziły?” Później sprawa ta wyjaśniła się, przynajmniej po części. Liczba dzieci na Węgrzech drastycznie maleje. W każdym regionie kraju. Nawet w małej, pięknej wiosce, położonej u stóp gór w okolicy



o. Adam Wołowicz SVD



Marsz w obronie nienarodzonych w Budapeszcie, grudzień 2006



Polscy werbiści na Węgrzech: (od lewej) o. Tomasz Bujarski, o. Grzegorz Burbęła i o. Adam Wołowicz

Egeru, w miejscowości, która sprawia wrażenie, jakby czas w niej się zatrzymał. Pokazano mi szkołę podstawową, która kilka miesięcy temu jeszcze „żyła”. Ze względu jednak na zbyt małą liczbę uczniów we wrześniu 2006 r. została zamknięta.

Warto wspomnieć przy tej okazji, że w grudniu 2006 r. (w Święto Młodzianków) w Budapeszcie spotkali się na modlitwie przedstawiciele różnych wyznań chrześcijańskich oraz Gminy Żydowskiej. Po spotkaniu nastąpił przemarsz przez centrum miasta z 600 białymi krzyżami i 600 różami. Róże uczestnicy marszu wrzucili do Dunaju. Miały one przypomnieć o 6 mln dzieci nienarodzonych, zabitych w ostatnim półwieczu w państwie węgierskim, liczącym obecnie ok. 10 mln mieszkańców.

Wiele radości przynoszą więc takie rodziny jak ta, u której korzystaliśmy z gościny. Nie dość, że wychowano w niej pięcioro dzieci, to jeszcze Pan Bóg obdarzył jednego z ich synów powołaniem zakonnym. Nasz współbrat, Alex, przygotowuje się obecnie do złożenia ślubów wieczystych.

W rodzinie Márii i Istvána

Czasem bywa, że rodzice rozpaczają po – jak to mówią – „stracie” córki czy syna, który postanowił oddać się tej szczególnej służbie w Kościele. Zupełnie inaczej jest w rodzinie Márii i Istvána Szabó, która z wielką radością przyjęła wiadomość, że ich dziecko pragnie zostać misjonarzem. Na dowód tej radości, w Niedzielę Palmową w kwietniu 2004 r. tata Alexa postawił na niedalekiej górze wielki krzyż z przybitą do niego tabliczką, która wszystkim przychodzącym tutaj przypomina, że stoi on na chwałę Bożą oraz jako wyraz wdzięczności dla pracy werbistów na węgierskiej ziemi. Nie było to łatwe dla nienajmłodszego już człowieka, jednakże



Jedno serce... na domie państwa Szabó

bardzo często w niedzielne popołudnia oraz przy innych okazjach, zarówno rodzina Alexa jak i inni mieszkańcy Fedémes spotykają się pod krzyżem na wspólnej modlitwie. W ten sposób również oni, państwo Szabó, włączają się na swój sposób w misyjną działalność Kościoła.

SOK ARC i serce z lamp

Swą zażyłą przyjaźń z werbistami wyrażają też na inne, pomysłowe sposoby. Np. w okresie Bożego Narodzenia na fasadzie swego domu utworzyli z lampek wielkie serce i napis SOK ARC (węg. wiele twarzy). Nawiązali w ten sposób do werbistowskiego hasła obecnego na wszystkich kontynentach: „Jedno serce – wiele twarzy”. Rzeczywiście, przez dom państwa Szabó przeszło już „wiele twarzy”, nie tylko europejskich, z Węgier czy z Polski, ale też współbracia z Indonezji i z Indii. Niedługo do tych zawsze otwartych drzwi z pewnością zawitają nasi dwaj klerycy, którzy w listopadzie przybyli z Ghany. Tam właśnie, w Fedémes, w sposób szczególny mogliśmy odczuć ten międzynarodowy charakter naszego zgromadzenia, gdy w noc sylwestrową, kiedy zegar wybił północ i porozlewano szampana, ktoś nagle rzucił propozycję, byśmy odśpiewali nasze hymny narodowe: indyjski, indonezyjski, polski i na koniec węgierski. Pani Mária nie kryła wzruszenia.

Drodzy Przyjaciele Misji! Bóg zapłać za Wasze wsparcie modlitewne, za Waszą pamięć. Wyrażając wdzięczność za dotychczasową pomoc w misyjnym dziele Kościoła, proszę również, byście ogarnęli swą modlitwą także węgierskie rodziny, które szczególnie dziś przeżywają wiele bardzo trudnych sytuacji życiowych.



中国

Chiny



fot. Archiwum IMS

Komunia św. w prowincji Hebei (Kościół podziemny)

FENOMEN KOŚCIOŁA W CHINACH

W katedrze w

W czasie Mszy św. wielkanocnej w prowincji Hebei (Kościół podziemny)



fot. Archiwum IMS

Kościół w Pekinie



fot. Piotr Niedziela SAC

Siostry zakonne z diecezji Fenyang w prowincji Shaanxi



fot. China-Zentrum

fot. Archiwum IMS



Pamiętkowe zdjęcie z Pierwszej Komunii Świętej



fol. M. J. Misiurewiczowie

Szanghaju



fol. M. J. Misiurewiczowie

Figura Chrystusa na murze katedry w Szanghaju

Chiny są najludniejszym krajem świata. Choć jego mieszkańcy oficjalnie mówią na ogół, że są niewierzący, to jednak w ostatnich latach widać znaczne ożywienie religijne. Materializm praktyczny zaczyna nie wystarczać. Coraz większe jest zainteresowanie wartościami duchowymi. Obserwuje się powrót zarówno do tradycyjnych religii chińskich, jak i odkrywanie na nowo chrześcijaństwa. Warto, abyśmy tu, w Polsce, naszą solidarną postawą z chińskimi chrześcijanami wspierali poszukiwanie sensu życia przez coraz więcej Chińczyków.

(jg)



fol. Archiwum IMS

Modlitwa przed figurą Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sheshan k. Szanghaju



oraz uczestników kursu katechetycznego w prowincji Hebei

Kontrola struktur, ale nie serc

„Partia komunistyczna w Chinach nadal kontroluje struktury, ale nie ludzkie serca i umysły” – stwierdził w wywiadzie dla włoskiego dziennika katolickiego „Avvenire” ordynariusz Hongkongu, kard. Joseph Zen Ze-kium. Kardynał jest przekonany, że chińscy katolicy zwyciężają w zmaganiach o wolność Kościoła. Jego zdaniem katolicy zdecydowanie i cierpliwie zdobywają istotne przestrzenie wolności, zaś faktycznie Kościół jest jeden i wszyscy pragną być zjednoczeni z Ojcem Świętym. Kard. Zen przypomniał, że większość biskupów zrzeszającego 4 mln wiernych tzw. Kościoła patriotycznego została zaaprobowanych przez Stolicę Apostolską. Powiedział też, że hierarchowie, którzy nie mają aprobaty Watykanu, są bojkotowani przez kler i wiernych.

Kard. Zen Ze-kium jest przekonany, że w miarę pomyślny rozwój sytuacji jest zasługą Jana Pawła II, który wykazał wielkoduszność wobec hierarchów Kościoła patriotycznego i nie ukrywał swej miłości do katolików chińskich. Jej przejawem miała być podróż do Hongkongu w 1997 r., gdzie papież pragnął ogłosić posynodalną adhortację apostolską *Ecclesia in Asia*. Jednak rząd w Pekinie zdecydowanie odmówił zgody na tę wizytę apostolską. Zdaniem ordynariusza Hongkongu, na unormowanie sytuacji między Chińską Republiką Ludową a Stolicą Apostolską trzeba będzie jeszcze dość długo poczekać. Mimo bowiem licznych propozycji Watykanu władze w Pekinie sprawiają wrażenie, jakby im na tym nie zależało.

(na podst. KAI)



fol. Archiwum IMS

传报

głosić

Kard. Joseph Zen Ze-kium,
ordynariusz Hongkongu



kl. Marcin Miszczuk SVD

Marcin Miszczuk SVD Pieniężeńska

W labiryncie seminaryjnych korytarzy

Gdyby ktoś, będąc pierwszy raz w Domu Misyjnym św. Wojciecha w Pieniężnie, w którym ma siedzibę Misyjne Seminarium Duchowne Księży Werbistów, zabłądził – o co wcale nietrudno – musiałby posiadać nadzwyczajny zmysł orientacji, żeby samemu w krótkim czasie trafić na klasztorną furkę, czyli do głównego wejścia. Trzy, a w jednym skrzydle cztery piętra, na każdym kilka korytarzy długości kilkudziesięciu metrów i mnóstwo drzwi z jednej i drugiej strony – nie ma potrzeby wychodzić z domu, by odbyć porządny spacer. Jeszcze na początku mógłby się orientować: dziedziniec w środku klasztoru bywa pomocny w ustaleniu, czy jesteś po zewnętrznej, czy wewnętrznej stronie domu. Jednak po dłuższej wędrówce nasunęłoby się w końcu pytanie: Zaraz... zaraz... ale która strona jest frontem?

W dodatku wiszące na ścianach obrazy, ilustracje oraz zdjęcia opóźniałyby wędrówkę (chyba że błakający się jegomość nie miałby za grosz poczucia piękna), zwłaszcza korytarz na pierwszym piętrze, ciemny i długi, gdzie poczynając od figury Matki Boskiej mógłby zobaczyć ów zabłąkany gość zdjęcia wszystkich polskich prowincjałów, czyli głównych przełożonych zakonu w kraju oraz generałów, czyli przełożonych nad całym Zgromadzeniem Słowa Bożego w świecie. Przy tej figurze bracia zakonnicy i klerycy modlą się do Najświętszej Maryi Panny przed Mszą św., podczas której złożą swoje śluby zakonne. Stoją w dwóch rzędach naprzeciwko otwartych dłoni Niepokalanej i odmawiają różaniec. Kiedy skończą, pójdą złożyć następne śluby zakonne.

Idąc dalej nasz wędrowiec mijalby kolejne obrazy – kopie dzieł znajdujących się w domach werbistowskich za granicą oraz portrety wyróżniających się w historii werbistów. Aż wreszcie dotarłby do drzwi kościelnych: dużych, drewnianych, ciężkich, przypominających wrota. Gdyby to wszystko zdarzyło się pod wieczór, wchodzący do kościoła trafiłby na Mszę św. przy ołtarzu Matki Bożej Ostrobramskiej.

Msza św. u Ostrobramskiej

W ten właśnie sposób 1 października 2002 r. wszedłem do kościoła, gdzie w wąskim gronie wiernych rozpoczynała się Msza wspominająca św. Teresę od Dzieciątka Jezus. Kapłan czytał z mszału, był ustawiony tyłem do ludzi, gdyż marmurowy blat ołtarza przytwierdzony był do ściany jak przed Soborem

Matka Miłosierdzia

Obraz
Matki Bożej
Ostrobramskiej
w nawie bocznej
kościół
seminaryjnego
w Pieniężnie



foto: Archiwum SVD

O. Jan Chodzidło SVD, inicjator utworzenia kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej oraz grotty Matki Boskiej z Lourdes

w rzędzie po lewej stronie był – i jest – wyjątkowy. Celebrujący tam kapłan nie był nigdy sam. W jednej z trzech ławek był zawsze przynajmniej jeden wierny, a nad ołtarzem wisiał obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej. Szczęśliwy był ten prymicjant, który wylosował to miejsce na swoją Mszę prymicyjną. Do dziś zachował się zwyczaj Mszy św. w tym miejscu i nawet, gdy w kaplicy jest sporo ludu, a przy ołtarzu kilku ojców, panuje tu specyficzna atmosfera intymności i miłosierdzia. Nic dziwnego, skoro Matka Boża z Ostrej Bramy nazywana jest również Matką Miłosierdzia.

Pieśń do MB Miłosierdzia

Refr. Miłosierna Matko Boska (3x), przyczyn się za nami!

1. O Matko Miłosierdzia, oto my, dzieci Twoje,
Racz złać na dusze nasze błogosławieństw zdroje.
2. O Matko Miłosierdzia, oto my, pielgrzymi,
Prowadź nas drogą łaski na tej biednej ziemi.
3. O Matko Miłosierdzia, oto my, tułacze,
Otrzyj łzy nieszczęśliwych, utul smutnych płacze.
4. O Matko Miłosierdzia, oto my, sieroty,
Okaż nam serce Matki, odziej płaszczem cnoty.
5. O Matko Miłosierdzia, oto my, grzesznicy,
Spraw, niech nam Syn Twój jedyny, grzechów nie policzy.
6. O Matko Miłosierdzia, oto my, Twe rodziny,
Błogosław ojców, matki, starców i dzieci.

Watykańskim II. Oprócz mnie było obecnych jeszcze pięć osób. Znajdowaliśmy się w ostatniej z wnek-kaplic, w których kiedyś, przed reformą soborową, kapłani, nie mogąc stać wspólnie przy jednym ołtarzu, celebrowali Mszę św. – tylko ksiądz z ministrantem, w tym samym czasie w każdej kaplicy. Ostatni ołtarz

Skąd ten obraz?

Obraz trafił do Pieniężna w na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. i dzięki temu w kościele seminaryjnym odbyła się „wzruszająca, piękna uroczystość”, jak zapisał kilka lat później świadek tych wydarzeń o. Bernard Wodecki SVD. Kościół był pełen. W tym tłumie niektórzy szczególnie przeżywali podniosłe chwile, ze łzami wzruszenia i radością w sercu, jak np. o. Jan Chodzidło SVD, w owym czasie rektor domu św. Wojciecha i proboszcz parafii w Pieniężnie. Uroczyste chwile były nagrodą za jego trud. To on pewnego razu zobaczył obraz na wystawie w księgarni w Poznaniu i zakupił go mimo wysokiej ceny. Nie zamartwiał się brakiem pieniędzy w zakonnej kasie. Zaczął się modlić i wpadł na pomysł, aby koszty kupna obrazu pokryć ze specjalnych ofiar wiernych: wysyłał zaproszenia o przyjęcie zaszczytu bycia ojcem chrzestnym (matki chrzestnej) obrazu Matki Boskiej Miłosierdzia. Sceptycyzm otoczenia nie wpłynął na wiarę o. Jana w to przedsięwzięcie. Ku zaskoczeniu wielu, ofiary wpływały i po pewnym czasie zwróciły

Grota Matki Boskiej z Lourdes w Pieniężnie

fol. Łukasz Herkt SVD

się koszta zakupu obrazu, a nawet starczyło na pomalowanie kościoła seminaryjnego. Rodzice chrestni obrazu – ludność z miejscowości wokół klasztoru, m.in. z Wojnit i Kajnit, przybyła z Wileńszczyzny – w dzień poświęcenia czuli się wyjątkowo. Matka Boska Ostrobramska była bardzo droga ich sercom. Na ramach obrazu zaczęły pojawiać się wota za wysłuchane prośby, najczęściej w postaci złotych serc. O. Bruno Kozieł SVD wspominał, że również zawiesił wotum, dziękując Bogu za przeżycie obozu podczas II wojny światowej. Niestety, podczas zmieniania ram wiele usunięto, również wotum o. Kozieła.

„aby nie zamilkło Zdrowaś”

W dzień poświęcenia obrazu został wyróżniony o. Franciszek Folek SVD. Gdy zbliżała się uroczystość, o. Jan Chodzydło zwrócił się do niego, aby specjalnie na tę okazję napisał pieśń. Powstały wtedy wezwania z refrenem do Matki Boskiej Miłosiernej. O. Folek skomponował melodię i napisał słowa, które były – i są – śpiewane nie tylko w klasztorze, ale „rozeszły się wnet po całej Polsce i stały się bardzo popularne, bo odpowiadały potrzebom ludzi wysiedlonych, nieszczęśliwych, osieroconych, dotkniętych wojną i grzechami”.

Wraz z przybyciem Matki Miłosierdzia do Pieniężna powstał wśród zakonników nowy zwyczaj.

Zapoczątkował go nie kto inny, jak o. Jan Chodzydło. Po modlitwach wieczornych, przed udaniem się na spoczynek, kiedy przechodził koło obrazu, klękał na krótką chwilę. Wkrótce zwyczaj ten podchwycili inni ojcowie i klerycy. W kilka lat po śmierci o. Jana czcicielki Matki Boskiej o. Józef Arlik SVD zamówił antependium, czyli barwną zasłonę przed ołtarz z wyszytym na niej napisem: *Praetereundo cave ne sileatur Ave* („Przechodząc uważaj, aby nie zamilkło Zdrowaś”).

Ojciec Jan

O. Jan Chodzydło SVD umarł niedługo po sprowadzeniu obrazu. Zdążył jeszcze zainicjować powstanie grotki Matki Bożej z Lourdes w Pieniężnie, po raz kolejny okazując swoje przywiązanie do Matki Najświętszej. Był już wtedy ciężko chory, o czym nikt nie wiedział. Często odwiedzał plac budowy i zachęcał nowicjuszy dobrym słowem oraz własnym przykładem ufności i wiary w to, że dzieło uda się skończyć. Do naszych czasów zachowała się wiadomość, o której wtedy klerycy i nowicjusze nie wiedzieli. O. Jan miał złożyć ślub, że jeśli klasztor św. Wojciecha nie zostanie zabrany przez państwo, to Matce Bożej postawi pomnik...

Praca nad grotką była bardzo ciężka. W czasie wolnym od nauki nowicjusze pod przewodnictwem o. Kobielusza przyciągali na linach kamienie z pobliskiej rzeki Wałszy. Często brakowało cementu, a sytuacja finansowa też była trudna. Był rok 1951, w Polsce kwitł stalinizm. Jednak budowę udało się skończyć, głównie dzięki kursowi nowicjuszy nazywanym „szturmokami”, którzy zostali wyświęceni w 1957 r. Przy grocie wkrótce powstało alpinarium, w którym obok pospolitych fiołków znalazły się też okazy rzadkich, egzotycznych roślin. W tej scenarii, wśród kamieni, kwiatów, krzewów i drzew, do dzisiaj odbywają się nabożeństwa majowe, a zarazem jest to miejsce do medytacji.

Podczas uroczystości poświęcenia grotki 8 września o. Chodzydło wygłosił homilię, której ostatnie słowa brzmiały: „Matko Boska, zbudowaliśmy Tobie tutaj domek na ziemi pieniężńskiej, przyjmij nas do swego domu w niebie. Amen”. Umarł 8 grudnia 1951 r., a więc w święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Od dłuższego czasu chory był na białaczkę, lecz chorobę znośił z taką pogodą ducha, że nikt o niej nie wiedział. Ostatnie zdanie w notce biograficznej jemu poświęconej brzmi: „Zmarł w opinii świętości”.



Ojcowie związani z historią kaplicy: (od lewej) Bruno Kozieł, Bernard Wodecki, Franciszek Folek, Józef Arlik i Józef Kobielus

Marcin Miszczuk SVD

KORAN – ŚWIĘTA KSIĘGA MUŻULMANÓW

Adam Wąs SVD

Według tradycji muzułmańskiej Koran jest autentycznym słowem Boga, który objawił ludziom swoją wolę przez proroka Mahometa w formie księgi. Objawienie Koranu nie ograniczyło się do jednego wydarzenia, lecz miało miejsce na przestrzeni ponad dwudziestu lat: od 610 r. do śmierci proroka w 632 r. Ten wyjątkowy rodzaj objawienia dokonał się według określonego modelu.

Punkt wyjścia stanowi Praksięga, tzw. Matka Księgi (*Umm al-Kitab*). Pośrednikiem boskiego przesłania był archanioł Gabriel, który odpowiednie fragmenty Praksięgi, słowo po słowie, przekazał w określonym czasie wybranemu przez Boga posłańcowi na ziemi. Boży posłaniec (*rasul Allah*) zobowiązany był – bez nanoszenia jakichkolwiek poprawek – przekazać otrzymane fragmenty ludowi, do którego został posłany.

Dokonujące się według schematu „Praksięga – archanioł – posłaniec – Księga” objawienie nie ogranicza się tylko do Mahometa i Koranu. W podobny sposób Bóg objawił się Mojżeszowi – zsyłając mu Torę (*taurat*), Dawidowi – psalmy (*zabur*) i Jezusowi – dając mu Ewangelię (*indżil*). Objawione przed Koranem Księgi zostały jednak przeredagowane przez człowieka, zniekształcając Boże przesłania zawarte w Matce Księdze. Koran – jak wierzą muzułmanie – nie jest dziełem Proroka, lecz samego Boga.

Do pierwszego spotkania archanioła Gabriela z Mahometem miało dojść w 610 r., w tzw. noc przeznaczenia (*lajlat al-kadr*). Posłany do proroka archanioł rozpoczął je słowem *ikra*, które w języku staroarabskim oznacza „recytuj”, „głoś”. Treść pierwszego przesłania znajduje się na początku sury 96, która brzmi: „Głoś! W imię twego Pana, który stworzył! Stworzył człowieka z grudki krwi zakrzepłej! Głoś!

Twój Pan jest najszlachetniejszy!” (96,1-5).

Obowiązujący w ortodoksyjnej kopii Koranu układ 114 rozdziałów, tzw. *sur*, nie odpowiada chronologii ich powstania ani zawartej w nich treści. Kryterium zestawienia dzieła jest długość poszczególnych *sur*: od najdłuższej do najkrótszej. Podział chronologiczny wyróżnia sury mekkańskie (objawione w okresie 610-622) i medyńskie (objawione w latach 622-632). Sury medyńskie pochodzą z okresu, kiedy Mahomet tworzył podstawy nowego państwa i nadawał islamowi formę systemu, wykraczającego poza doktrynę czysto religijną. Główna część przepisów Koranu z okresu medyńskiego dotyczy kultu religijnego i praktyk rytualnych oraz aspektów prawa cywilnego i karnego. Liczne są także wersety podejmujące tematykę solidarności i braterstwa wśród muzułmanów oraz sprawiedliwości społecznej.

Koran nie jest traktatem naukowym ani księgą liturgiczną, ani dziełem literackim. Święta Księga islamu nie zawiera systematycznego wykładu teologicznego, moralnego czy prawnego. Treść Koranu jest bardzo różnorodna. Znajdują się w nim – oprócz przykazań religijnych i związanych z nimi nakazów moralnych – podstawy etyki muzułmańskiej, a także przepisy o dobrym zachowaniu. Księga zawiera również przepisy prawne, na których opierały się pierwsze zasady nowej organizacji państwowej, a które – dla przemian, jakie zaszły w społeczeństwie arabskim po objawieniu się islamu – miały o wiele większe znaczenie aniżeli nakazy religijne. Występujące

w koranicznym tekście zagadnienia można ująć w następujące dziedziny: zasady wiary, obowiązki religijne, zasady moralne oraz zasady organizacji życia społeczno-politycznego. Wyjątkowość Koranu, jego pochodzenie, autorytet oraz wiara muzułmanów w nieomyślność koranicznego przesłania sprawiają, że zajmuje on centralne miejsce w życiu wyznawców islamu.



o. Adam Wąs SVD





Lidia Popielewicz

Matteo Ricci

Lidia Popielewicz

Wstąpił do Towarzystwa Jezusowego i zaczął studiować teologię wbrew woli ojca, który wysłał go na studia prawnicze. Dopiero po 12 latach studiowania języka mandaryńskiego odważył się nauczać innych. Pierwszy, który pokazał Chińczykom ich kraj na mapie świata. Pionier misji w Chinach, z dogłębną znajomością tradycji i kultury tego kraju. Wzbudzał podziw wśród chińskich notablów i był oddany posłudze niżej urodzonym. Pod koniec życia wyglądał jak jeden z mieszkańców Chin, a zainteresowany osobą Li Ma-tou – bo tak brzmiało jego imię w języku chińskim – cesarz Wanli kazał sporządzić jego portret.

Kim był Matteo Ricci, włoski jezuita, który po wielu latach życia w Chinach uzyskał oficjalne pozwolenie samego cesarza na misję w Chinach? Na stronach internetowych można znaleźć o nim garść informacji, ale w języku włoskim, angielskim, niemieckim. Jeżeli chodzi o literaturę w języku polskim, kilka lat temu została wydana o nim książka, przetłumaczona z włoskiego, autorstwa Giulio Andreottiego, premiera i ministra spraw zagranicznych Włoch. Gdyby zebrać wszystkie informacje na temat Matteo Ricciego, mógłby powstać niezwykle barwny film przygodowy...

Matteo Ricci urodził się w 1552 r. w Maceracie we Włoszech jako pierwszy z trzynaściorga dzieci zamożnych rodziców. Swoje powołanie misjonarskie odkrył w Rzymie, gdzie studiował prawo. Kiedy wstąpił do nowicjatu jezuitów w 1571 r., zdenerwowany ojciec chciał mu tego zabronić, ale w drodze do Rzymu nagle zachorował. Uznając to za znak Nieba, napisał list do syna z ojcowską zgodą. Matteo ukończył studia teologiczne, filozoficzne, matematyczne i astronomiczne w znakomitym Collegium Romanum, gdzie jego nauczycielem był m.in. sławny astronom i matematyk Krzysztof Clawio. To od tego mistrza pozyskał wiedzę, którą potem świetnie wykorzystał w Chinach, m.in. tłumacząc z pomocą swoich uczniów dzieła Clawia na język chiński i wzbudzając podziw i szacunek wielu.

W 1577 r. Ricci zwrócił się do swoich przełożonych o zgodę na misję na Dalekim Wschodzie. Po uzyskaniu jej udał się najpierw do Portugalii, gdzie po roku udał się do indyjskiego Goa. Po półrocznej podróży, w Goa Ricci kontynuował studia teologiczne, jednocześnie ucząc przedmiotów humanistycznych. Otrzymał święcenia kapłańskie i wkrótce miał się udać na Wschód, zgodnie z planem Opatrzności, którego zwolennikiem był jego przełożony, o. Alessandro Valignano. Zapał studził inni, twierdząc, że Chiny zostały zapomniane przez Boga, a Bóg przez Chiny. Jednak Valignano pałał pragnieniem chrystianizacji Chin niczym św. Franciszek Ksawery (który zmarł



o. Matteo Ricci SJ

na jednej z wysp u wybrzeży Chin w roku urodzenia Matteo).

Do Macao, które było kolonią portugalską i gdzie jezuita mieli swoją misję, został wezwany najpierw o. Michele Ruggieri, a następnie o. Matteo Ricci. Tu mieli oni uczyć się języka chińskiego i przygotowywać do misji w głąbi kontynentu. Do Macao Ricci dotarł w 1582 r., po długiej podróży i chorobie, w czasie której nie dawano mu szansy na przeżycie. Ten rok uważa się za początek misji jezuitów w Chinach. Zapisy Ricciego o działalności misjonarzy, wzbogacone licznymi obserwacjami na temat życia w Chinach, rozeszły się po całej Europie, otwierając Europę na Chiny i wpływając na jej ówczesne życie kulturalne, filozoficzne i naukowe. Z notatek tych wyłania się autor ciekawy świata i człowieka, inteligentny, przyglądający się wszystkiemu z szacunkiem, ze szczerą wolą zrozumienia, czasem z humorem komentujący jakieś zdarzenia.

Ponieważ Matteo Ricci przekonał się, że w Chinach „państwem rządzą ludzie wykształceni i na nich opiera się imperium”, a także jak wielkim szacunkiem są otaczani uczeni, postanowił najpierw dotrzeć ze swoją wiedzą do ludzi „biegłych w wiedzę”, a potem przez nich rozwijać dzieło misyjne. Dlatego po 12 latach nauki języka zaczął tłumaczyć na chiński dzieła filozoficzne, teologiczne i z innych dziedzin nauk, zdobywając uznanie i szacunek nie tylko dla własnej osoby, ale

i kultury europejskiej. Nadal jednak jezuita nie mieli pozwolenia na osiedlenie się na kontynencie.

W tym czasie handel z cudzoziemcami w państwie chińskim był zakazany, jedynie raz w roku kupcy portugalscy mogli dostać się z towarem do prowincji Kanton. To z nimi wybrali się jezuita wzdłuż rzeki w głąb kontynentu i dotarli do stolicy prowincji, Zhaoqing. Tam spotkali się z wicekrólem i ofiarowali mu m.in. zegar mechaniczny, który wzbudził wielki podziw. Pozyskali sobie jego łaski i ten pozwolił na osiedlenie się w mieście. Kiedy jednak sam popadł w niełaskę, cofnął im pozwolenie. Jednak prefekt miasta, niemający nic przeciwko handlowi z cudzoziemcami, kazał ich sprowadzić do miasta i udzielił prawa na osiedlenie się. Postawił jedynie warunek, że jezuita mają wyglądać jak mnisi buddyjscy: zgolić włosy i brody oraz wdziać odpowiednie stroje. Pozostawać mieli, jak mnisi mieszkający poza murami miasta, poza społeczeństwem. Jezuita łatwo się na to zgodzili: „zrobili się na Chińczyków, by móc pozyskać Chrystusa dla Chin”.

Ricci i Ruggieri byli początkowo bardzo ostrożni z wychodzeniem ze swoją wiarą do ludzi. Nie podejmowali żadnych działań misyjnych. Ludzie jednak garnęli się do nich, podziwiając m.in. obraz Madonny w kaplicy, który z czasem ojcowi zamienili na obraz Zbawiciela w obawie, aby Chińczycy nie utożsamiali ich wiary jedynie z Matką Bożą. Mandaryni chcieli ofiarować im różne dary, jednak ojcowie odmawiali ich przyjęcia, nie chcąc się uzależnić od nikogo. Wzbudzili tym jeszcze większy szacunek dla siebie. Zaskarbiali sobie też względy Chińczyków przez pasję uczenia się, spotkania i dysputy z uczonymi,

a także mnóstwo książek w swoim domu. Widząc to Ricci napisał, z pomocą odwiedzającego ich pisarza, Katechizm, czyli Tianzhu Shiyi („Prawdziwa wykładnia Pana Niebios”), który ukazał się w 1584 r. jako pierwsza książka w Chinach autorstwa Europejczyka. Rozesłano ją do wszystkich notabli w mieście.

Mimo że jezuita byli bardzo ostrożni z głoszeniem nauki o swojej wierze – w ciągu sześciu lat ochrztili jedynie 80 osób – zazdrośni o pozycję jezuitów mnisi buddyjscy zaczęli buntować ludność przeciwko nim. Po śmierci prefekta jego następca usunął jezuitów – mogli wrócić albo do Macao, albo udać się do prowincji Shaozhou. Ricci udał się tam w 1589 r. z o. Antonio D’Almeida. Niestety, warunki klimatyczne były tu trudne, misjonarze chorowali. Ludzie też byli tu nieżyczliwi, dom misyjny obrzucali kamieniami, napadali na jezuitów. Jednak niektóre kontakty Ricciego z Chińczykami zbliżyły Ricciego do konfucjonizmu, w którym uznał cenny materiał do wykorzystania jako pomost dla chrześcijaństwa w Chinach.

W 1595 r. Ricci postanowił udać się do serca Chin – Nankinu. Tam zrezygnował ze stroju mnicha buddyjskiego i wdział ubranie konfucjańskiego erudyty, co dawało mu możliwość lepszych stosunków z mandarynami. Jednak i stamtąd musiał się przenieść do Nanchangu. Szybko rozeszła się wieść o pojawieniu się szlachetnego, z rozległą wiedzą człowieka o niezwykłej pamięci. Ricci został zaproszony na dwór krewnych cesarza, którym podarował zegar z napisem, że żadne przedsięwzięcie ludzkie nie jest nic warte, jeśli nie jest wsparte łaską Bożą. Zawiązały się prawdziwe przyjaźnie.

dokończenie na str. 31

Życie towarzyskie

Widząc to, faryzeusze mówili do Jego uczniów: „Dlaczego wasz Nauczyciel jada wspólnie z celnikami i grzesznikami?” (Mt 9,11)

Pewien ksiądz przyjął zaproszenie na obiad wiedząc, że uczestniczyć będą w nim ludzie nieszczególnie pobożni. Spotkanie przebiegło w miłej atmosferze. Uczestniczył w nim także pewien bogobojny lekarz, który po wszystkim miał do proboszcza pretensje.

– Jak ksiądz dobrodziej mógł jeść w towarzystwie tego bezbożnego burmistrza, który nigdy nie chodzi do kościoła, i tylu innych letnich katolików?

Ksiądz odpowiedział medykowi:

– A ty? Czyż nie podtrzymujesz poprawnych stosunków towarzyskich z ludźmi, którzy za nic mają

twoje zdrowotne wskazania? Tylu ludzi słyszało już od ciebie, że tego i tego nie powinni jeść, bo im to szkodzi, a oni wiodą mimo to szkodliwy tryb życia, który prędzej czy później niechybnie doprowadzi ich do choroby i śmierci. Czyż wszyscy, z którymi podtrzymujesz towarzyskie kontakty, stosują się do twoich rad?

– No nie – odpowiedział krewki medyk. – Przecież wtedy musiałbym być obrażony na połowę miasteczka!

– Tak samo jest ze mną – odpowiedział kapłan. – Ja także mówię ludziom o tym, co służy ich duchowemu zdrowiu, a oni mnie nie słuchają. Czyż mam być obrażony na połowę miasteczka?

nadestął Czesław Front SVD

Modlitwy plecione w warkocz

Figura Matki Bożej nad wejściem do
kościół w Louguantai (Chiny)

Cisza
po kłótni
po lęku
po zmęczeniu cisza
Cisza po burzy

Cisza
po bezsenności
po bezradności
po bylejakości cisza
Cisza po codzienności

Cisza
po dniu
po nocy
po życia zakręcie cisza
Cisza po ciszy

Tli się cisza
w modlitwach
plecionych
w ciasny warkocz szeptu

słowem
wieczornej Litanii
do Niepokalanej
rozplatany
w miłość

Izabela
Niewiadomska-Labiak



Chińska Republika Ludowa

Chiny są trzecim pod względem wielkości państwem świata i pierwszym pod względem liczby mieszkańców. Początki tego państwa sięgają XVIII w. przed Chrystusem. To kraj o ogromnym zróżnicowaniu przyrodniczym. Chiny to Nizina Mandżurska na północnym wschodzie kraju, rozległe wyżyny – wymieńmy tylko Tybetańską na południowym zachodzie i Mongolską na północy – wysokie góry z kulminacją Mount Everestu na pograniczu z Nepalem i wielkie kotliny, jak Turańska, Dżungarska czy Tarymska. To kraj żyznych pól uprawnych na lessowych płaskowyżach oraz w dolinach rzek Huang-ho i Jangcy na wschodzie oraz pustyni, jak Takla Makan czy Ałaszan w centrum kraju.

W ślad za zróżnicowaniem geograficznym idzie zróżnicowanie społeczne. Dziesiątki narodowości, języków i kultur. Chiny są jedną z kolebek cywilizacji o odrębnej i bogatej tradycji muzycznej, teatralnej, literackiej, filozoficznej, historycznej, a także naukowej. To ojczyzna Konfucjusza i Laotse, miejsce niezwykle zróżnicowanych wierzeń i praktyk religijnych różnego pochodzenia. W połowie XX w. to zróżnicowanie społeczne usiłowała ujednoczyć tzw. rewolucja kulturalna, niszcząc także dziedzictwo kultury chińskiej. Dziś ludność Chin leczy rany tamtej epoki, jednakże szkody wyrządzone za rządów Mao Tse-tunga są zbyt wielkie, aby możliwe było pełne odrodzenie tego dziedzictwa. Wciąż daleko tu też do przestrzegania w pełni praw człowieka. Dotyczy to praw mniejszości narodowych, religijnych, wolności słowa, a także aborcji odgórnie hamującej przyrost ludności. nierozwiązana jest kwestia Tybetu, a istnienie dwóch państw pretendujących do reprezentowania Chin

(Chińska Republika Ludowa i Republika Chińska na Tajwanie) co jakiś czas wpływa na napięcia w tym regionie świata i na arenie międzynarodowej. Bezprecedensowe jest istnienie dwóch struktur Kościoła katolickiego: oficjalnego i podziemnego. Jednakże w ostatnich dziesięcioleciach nie sposób nie zauważyć w Chinach otwarcia na świat, żywe są międzynarodowe kontakty gospodarcze i turystyczne z krajami do niedawna traktowanymi jako wrogie. Obecny ustrój Chin jest nominalnie socjalistyczny (tzw. socjalizm o chińskich właściwościach). W praktyce jest to jednak kapitalizm, ale bez charakterystycznych, jak np. w Unii Europejskiej, zabezpieczeń socjalnych. W sferze polityki partia komunistyczna sprawuje autorytarne rządy i zwalcza ruchy opozycyjne. Rząd próbuje budować gospodarkę na wzór krajów sąsiednich, m.in. Japonii i Korei Południowej.

(ig)

生活
życie

良心
sumienie



Ye shu wo xing lan Ni czyli

Jaki jest Kościół w Chinach? Nie będę skupiał się na informacjach, które próbowałem zebrać na ten temat przed wyjazdem do Chin. Większość z tych informacji można było sprowadzić do jednego słowa: katastrofa.

Jak bardzo mylne było to określenie, zacząłem się przekonywać już w momencie, kiedy zapytałem recepcjonisty w hotelu w Pekinie o kościół. Okazało się, że czynnych kościołów jest kilka, więc dał mi adres najbliższego, w którym w niedzielę odprawiano dwie Msze św. Uczestniczyli w niej Chińczycy, wśród których można było się doszukać kilku białych. Dominowała młodość! – dwóch młodych i energicznych księży, sporo młodzieży, rodzice z dziećmi. Radością napawał widok młodzieży ćwiczącej po Mszy św. pieśni religijne. Kościół chiński się odradza...

Patrząc na Kościół w Chinach z perspektywy osoby odwiedzającej ten kraj w ramach podróży służbowej, trudno dostrzec jakiegokolwiek represje. Msze św. odprawia się oficjalnie, młodzież dumnie przechadza się z krzyżykami, a nawet różańcami na szyi, istnieją gablotki z informacjami z życia Kościoła, a także kramy z dewocjonaliami (najczęściej *made in China*, *made in Italy*, *made in Taiwan*) i z literaturą

religijną, np. Katechizm dla dzieci. Odnawia się kościoły zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz.

Odnoszę więc wrażenie, że dopóki Kościół będzie się skupiał na misji ewangelizacji, nie ingerując w sferę polityki czy gospodarki, nie natrafi na przeszkody ze strony administracji państwowej. Może wręcz stać się cennym sprzymierzeńcem administracji w utrzymaniu Chin jako państwa bezpiecznego, wolnego od narkomanii czy rozwiązłości moralnej.

Chiny już dawno zapomniały o głodzie sprzed 50 lat! Dzisiaj celem Chińczyków jest markowe ubranie, najnowszy telefon komórkowy, szybki komputer, reprezentacyjne auto, wygodne mieszkanie. Rozwój gospodarczy i przesyt dobrami materialnymi rodzi



fol. M. i. J. Misiurewiczowie



fol. p. Piotr

W kiosku przykościelnym

poszukiwanie nowych wartości. Ciekawą alternatywą jest dla nich wiara. Wiara, której nie otrzymali od swoich rodziców, postrzegana jest jako atrybut filozofii zachodniej – coś nowoczesnego i zupełnie odmiennego od otaczającego ich świata. Dlatego sekty dostrzegły już możliwość pozyskiwania „wiernych”, święcą tu triumfy i oficjalnie o tym informują.

My, jako Polacy, jako naród, z którego wywodzi się papież Polak, mamy szczególny obowiązek modlitwy i podjęcia służby niesienia nowiny o Królestwie Niebieskim w tym najludniejszym państwie świata.

Pozostaje westchnąć: *Ye shu wo xing lan Ni*, co brzmi nieco dziwnie, ale właśnie te słowa widnieją w wielu miejscach w kościołach chińskich – Jezu, ufam Tobie. Tuż nad napisem znajduje się obraz Jezusa Miłosiernego z krakowskich Łagiewnik.

Piotr

Jeżu ufam Tobie 天主的仁慈 Boże Miłosierdzie



传教士 misjonarz

Chińska Republika Ludowa

powierzchnia – 9 597 000 km²
 ludność – 1,32 mld
 stolica – Pekin
 jednostka monetarna – renminbi (júan)
 średni wiek – 31,8 lat
 przyrost naturalny – 0,57%
 średnia długość życia – 71,96 lat
 liczba dzieci na kobietę – 1,69
 narodowości – Chińczycy Han 91,9%, ponadto Zhuang, Ujgurzy, Hui, Yi, Tybetańczycy, Miao, Manchu, Mongołowie, Buyi, Koreańczycy i inni.
 religie – taoizm 15-20%, buddyzm 6%, islam 3%, chrześcijaństwo 2%. Ok. 65% mieszkańców jest bezwyznaniowa. Jednak ze względu na represje polityczne często nie mówią oni prawdy o swoim wyznaniu, więc dane te mogą nie być w pełni wiarygodne.

Kościół katolicki:

katolicy – ok. 12-14 mln
 diecezje – 138 (z własnym klerem 116, bez własnego kleru 22)
 sierocińce – 20; ambulatoria – 100; centra społeczne – 6;
 wydawnictwa – 3; gazety – tygodnik „Xinde” („Wiara”)

	KOŚCIÓŁ OFICJALNY	KOŚCIÓŁ PODZIEMNY
biskupi	64	39
kapłani	ok. 1800	ok. 1000
siostry	ok. 3600	ok. 1200
seminaria	24	10
seminarzyści	1100	ok. 800
nowicjaty	40	20
siostry w trakcie formacji	ok. 600	ok. 600

Roman Malek SVD, *Chrześcijaństwo w Chińskiej Republice Ludowej*. Dane statystyczne w: „Chiny dzisiaj” (nr wstępny 2006)

Zbigniew Hauser

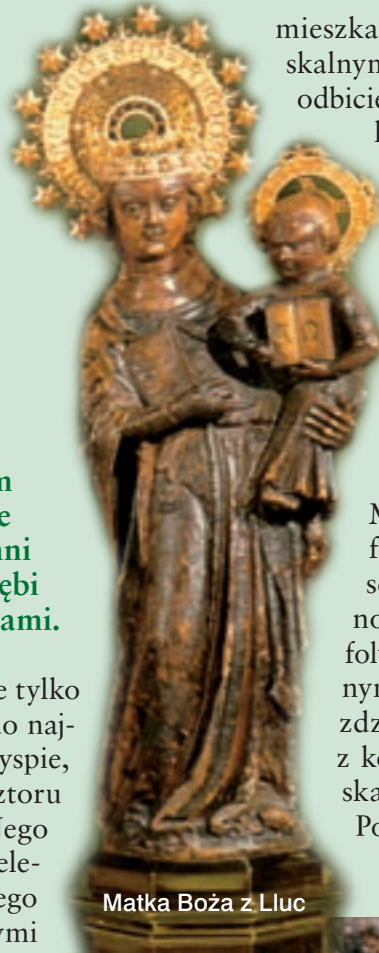
Patronka Majorki

Dla większości turystów z całego świata Majorka to przede wszystkim piaszczyste plaże Arenalu, przy których co kilkanaście minut lądują czarterowe samoloty. Wielu interesuje stara Palma, z przepiękną wczesnogotycką katedrą i labiryntem wąskich uliczek. Wielu przejeżdża karkołomnymi serpentynami ponad przepaściami wąwozu Sa Calobra i półwyspu Formentor. Niektórych interesuje Valdemossa ze sławnym klasztorem kartuzów, upamiętnionym pobytom Fryderyka Chopina i George Sand na przełomie lat 1838 i 1839. Inni zwiedzają stare pałace położone w głębi wyspy, otoczone egzotycznymi ogrodami.

Zdecydowanie mniej osób – właściwie tylko rdzenni mieszkańcy Majorki – dociera do największego sanktuarium maryjnego na wyspie, ukrytego w niedostępnej dolinie klasztoru Monestir de Nostra Senyora de Lluç. Jego surowe, wyniosłe mury kontrastują z zielenią bujnej roślinności ogrodu botanicznego i szarością otaczających gór, ponad którymi dominuje najwyższy szczyt wyspy Puig Major (1447 m n.p.m.).

Święta dolina

Już wcześniej dolina ta odgrywała ważną rolę w religijnym życiu wyspiarzy. Jej prehistoryczni



Matka Boża z Lluç

mieszkańcy oddawali boską cześć dębom skalnym, co za czasów rzymskich znalazło odbicie w łacińskiej nazwie nadanej okolicy: *lucus* – święty las. Po rekonkwiescencji osiedlili się tu mnisi. Wg tradycji, wizerunek Matki Bożej, pomalowany na jasne kolory, znaleźli mnich i pasterz imieniem Lluç (Łukasz) ok. połowy XIII w. wśród skał okolicznych gór. Uszy ich napełniła niebiańska muzyka, oczy oślepiło jaskrawe światło, a głos z nieba oznajmił, że figurka jest zesłanym z nieba wizerunkiem Maryi. Tego samego dnia złożyli oni figurkę w kościele San Pedro d'Escorca, a następnie rozgłosili dobrą nowinę we wszystkich okolicznych folwarkach. Gdy jednak w dniu następnym chcieli znów ujrzeć wizerunek, ze zdziwieniem stwierdzili, że zniknął z kościoła. Ujrzeni go na tych samych skałach, gdzie go wcześniej znaleźli. Po dwukrotnym ponownym znikaniu i ukazywaniu się wizerunku na tym



Klasztor de Lluç, najstynniejsze sanktuarium maryjne na Majorce



Droga tajemnic różańcowych wkomponowana w skały

Matteo Ricci

Po nieudanej próbie dostania się na dwór cesarza w Pekinie w 1597 r., Ricci ponownie zjawił się w Nankinie i spotkał się z życzliwym przyjęciem. Uznał, że Nankin mogłoby być trzecim miejscem w Chinach, gdzie jezuita mogliby mieć swoją placówkę. Zaczął działać według swojego misjonarskiego planu: najpierw zdobycie zaufania przez dzielenie się wiedzą, a potem apostołstwo, tj. wskazywanie na błędy innych religii i głoszenie prawd wiary chrześcijańskiej. Sporządzał różne instrumenty astronomiczne, wyjaśniał prawa rządzące kosmosem, pisał traktaty i traktaciki. Bardzo dużo osób pragnęło spotkać się z Riccim, wśród nich byli nie tylko ci, którzy chcieli prowadzić dysputy naukowe, ale i ciekawi wiary człowieka, który „nie bał się śmierci” – ku zdumieniu wielu.

Ricci zdawał sobie sprawę, że aby misje w Chinach powiodły się, potrzeba oficjalnej zgody cesarza. Kolejne próby dostania się do władcy wciąż nie udawały się. Aż wreszcie w 1601 r. cesarz sam kazał sprowadzić jezuitów do Pekinu w towarzystwie mandaryna, jak to się wówczas robiło w przypadku ambasadorów. Prawdopodobnie cesarz pałał chęcią otrzymania zegara. Ricci posłał przez mandaryna, oprócz zegara, inne dary, m.in. obraz Zbawiciela, Matki Bożej, krzyż. Ponieważ jednak zegar przestał działać, posłano po ojców, a ci wykorzystali okazję i wszczęli rozmowy o Bogu ze służbą dworu. To wtedy cesarz zażyczył sobie sporządzenia ich portretów. Po różnych też zdarzeniach komplikujących ich pobyt w Pekinie, uzyskali to, na czym tak bardzo zależało Ricciemu: zgodę na osiedlenie się misjonarzy w stolicy Chin. Prowadzili tu podobny tryb życia jak w Nankinie, oddając się modlitwie, nauczając, prowadząc rozmowy z ciekawymi wiary chrześcijańskiej i „rozgłaszając przy każdej okazji zasady świętej wiary”. Tym razem w krótkim czasie pozyskali już chętnych do przyjęcia chrztu, wśród których byli mandaryni, ludzie nauki, artyści i zwykli ludzie.

Na okres pracy w Pekinie przypada szczyt pracy misyjnej i naukowej Ricciego. Wśród jezuitów głoszących chrześcijaństwo w Chinach znaleźli się też czterej Chińczycy. Przeciążony pracą Ricci zachorował i po sześciu dniach choroby zmarł, 11 maja 1610 r. Rok później, za zgodą cesarza, jego zwłoki przeniesiono na cmentarz w Zhala. W tym czasie w Chinach było już ok. 2,5 tys. chrześcijan.

Lidia Popielewicz

(na podst. G. Andreotti, *Jezuita w Chinach. Matteo Ricci z Italii do Pekinu*, Kraków 2004 i stron internetowych o M. Riccim)

samym miejscu zrozumiano, że jest to miejsce, w którym Maryja chce być na stałe. Z czasem powstało tu najświętsze na wyspie sanktuarium.

Pierwszym dokumentem historycznym wspominającym o kaplicy w Lluç jest testament sporządzony w 1268 r. przez szlachcica Valentina Ses Torres u notariusza Jaime de Marina. Kaplica, a później klasztor, należący do gminy Escorca w północno-zachodniej części wyspy, sięgają swymi początkami do czasów Jaume I i Jaume II, pierwszych królów aragońskich po wypędzeniu Maurów.

Sanktuarium Dziewicy z Lluç

Droga do kaplicy była stroma i mozolna. Trzeba było przebyć łańcuchy górskie i niebezpieczne przełęcze – pieszo lub na dobrze ujeżdżonym wierzchowcu. W końcu XIV w. drogę tę ulepszono i udostępniono pielgrzymom. Postawiono przy niej rzeźby „Siedmiu pieśni” Matki Bożej i siedem medalionów kamiennych na kolumnach, zwieńczonych krzyżami. Wykonali je rzeźbiarz Llorenç Tosquella oraz malarz-dekorator Pedro Merçol.

„Dla większej chwały Matki Bożej” w XVII w. rozpoczęto budowę obecnej, okazałej świątyni renesansowej. Świątynia ta, nazywana po katalońsku Basilica de la Mare de Deu de Lluç, jest architektonicznym cackiem z elegancką barokową fasadą. Przez majestatyczne bramy wchodzi się na kolejne dziedzińce. Ciemnemu wnętrzu nadają ton jaspisowe kolumny w nawie oraz kopuła nad transeptem. Właściwe sanktuarium to kapliczka za głównym ołtarzem. W środkowej niszy umieszczono tu cudowny wizerunek zwany La Morenta (Czarna Madonna, odkąd w XV w. znikła zeń oryginalna polichromia odsłaniając brązowy kamień). Figurka ma zaledwie 61 cm wysokości. Lekko uśmiechnięta Maryja trzyma na lewym ręku Dzieciątka, a Ono trzyma Księgę Życia z wypisanymi literami alfa i omega.

W 1884 r. bp Mateu Jaume, przedstawiciel papieża Leona XIII, dokonał uroczystej koronacji wizerunku dwiema koronami, w których znajdują się brylanty i inne drogie kamienie oraz perły, będące darami mieszkańców wyspy.

Już w 1648 r. dr Rafael Busquets opublikował Księgę cudów zaistniałych za pośrednictwem Matki Bożej z Lluç. Dziś Księga ta znajduje się w archiwum klasztornym.

Na terenie sanktuarium znajduje się inskrypcja: „Pielgrzymie, któryś tu dotarł, zatrzymaj w swym sercu i pamięci dobro promieniujące z sanktuarium Dziewicy z Lluç – Królowej i Patronki Majorki”.



Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM obchodzi w tym roku jubileusz 25-lecia.

Z tej okazji Verbinum i miesięcznik „Misjonarz” ogłaszają

KONKURS

„Moje spotkanie z misjami”



Prace powinny mieścić się w następujących kategoriach:

- poezja • opowiadanie • esej
- recenzja wybranej książki wydanej w Verbinum • scenariusz przedstawienia
- rysunek (obraz, grafika)
- konspekt lekcji
- inne oryginalne formy wyrazu

Do udziału w konkursie zapraszamy zarówno dzieci, jak i dorosłych!

Prace prosimy nadsyłać do 15 lipca br. (decyduje data stempla pocztowego) na adres:

Wydawnictwo Księży Werbistów Verbinum,
ul. Ostrobramska 98, 04-118 Warszawa,
z dopiskiem na kopercie Konkurs Jubileuszowy.

Zwycięzców nagrodzimy:

- bonem na zakupy w księgarni wydawnictwa Verbinum o wartości 150 zł,
 - publikacjami pracy na łamach miesięcznika „Misjonarz” i stronie internetowej Verbinum,
 - roczną prenumeratą miesięcznika „Misjonarz”.
- Konkurs zostanie rozstrzygnięty na posiedzeniu jury 1 września 2007 r. Nagrody zostaną wręczone podczas uroczystych obchodów jubileuszu 25-lecia Verbinum, które odbędą się w Niedzielę Misyjną, tj. 21 października 2007 r. w Warszawie.

Zwycięzcy konkursu zostaną powiadomieni o rozwiązaniu konkursu mailowo, telefonicznie bądź listownie.

Informacje o konkursie także na stronie www.verbinum.pl i pod nr tel. 022 516 98 44.



Wydawnictwo VERBINUM poleca

o. Eamon Tobin
JAK PRZEBACZYĆ SOBIE I INNYM

format: 116x168 mm, stron: 72, oprawa: miękka, cena: 10 zł

Celem tej książki jest przedstawienie praktycznych sugestii, które powinny pomóc nam przebaczać innym (żywym lub umarłym), sobie, Bogu i Kościołowi.

Wydawnictwo Księży Werbistów Verbinum prowadzi sprzedaż książek:

- w swojej siedzibie: Warszawa, ul. Ostrobramska 98
- wysyłkową – tel. 022/ 610 78 70, faks 022/ 516 98 50
- za pośrednictwem sklepu internetowego: www.verbinum.pl;
- e-mail w sprawie zamówień: zamowienia@verbinum.pl.

Zapraszamy do odwiedzenia księgarni internetowej wydawnictwa Verbinum i zapoznania się z innymi pozycjami wydawniczymi www.verbinum.pl.



WAKACYJNA GÓRA BŁOGOSŁAWIEŃSTW

Wakacje tuż, tuż. Można je spędzić na wiele sposobów i w różnych miejscach.

Referat Misyjny Księża Werbistów w Pieniężnie zaprasza młodzież i dzieci na 21. edycję wakacyjnych rekolekcji misyjnych, znanych w Polsce jako „Wakacje z misjami”.

Temat tegorocznych wakacji brzmi:
GÓRA BŁOGOSŁAWIEŃSTW.

Wszystkich, którzy chcieliby razem z misjonarzami wspiąć się na taką górę, radośniej i głębiej spojrzeć na życie i wiele różnych spraw, a potem zejść i ogłosić to ludziom na innych górach, zapraszamy do Ocypla k. Starogardu Gdańskiego w Borach Tucholskich.

Wiesław Dudar SVD

TERMINY TURNUSÓW:

I.	25.VI. - 4.VII.	PROGRAM PODSTAWOWY
II.	6.VII. - 15.VII.	TURNUS TYLKO DLA MŁODZIEŻY
III.	17.VII. - 26.VII.	PROGRAM PODSTAWOWY
IV.	28.VII. - 6.VIII.	WAKACYJNE WARSZTATY TEATRALNO-MUZYCZNE
V.	9.VIII. - 18.VIII.	PROGRAM PODSTAWOWY

Zainteresowanych prosimy o kontakt:

WAKACJE Z MISJAMI
Referat Misyjny Księża Werbistów
Kolonia 19
14-520 Pieniężno
Tel. 0-55 242 92 43;
e-mail: refermis@post.pl
www.seminarium.org.pl/referat



fot. Piotr Trzebuniak SVD

Krzyżówka misyjna nr 136

1		2		3		4	5		6	
						12			26	
7		22	3				17			
						8				
	15			28		16				
9			10		11			2		
		23								
	30		12						21	
	13									
	10			7		9		6		
14						15		16		17
	18		29			20				8
					18					
		1								13
19										
	24								4	
					20					
			14			27		19		
21										
	5				25					

Znaczenie wyrazów:

1) łączy filizankę z barszczem; 2) biblijny trwał 40 dni i nocy; 3) hebel; 4) zimowy opad, zdarzający się jeszcze w kwietniu; 5) br. Paweł ... SVD, związany przez lata z Kaszubami; 6) na końcu powieści; 7) plażowe spodenki; 8) kopia dokumentu; 9) wiosenny kwiat; 10) stolica Demokratycznej Republiki Konga; 11) do prowadzenia psa; 12) sztuka G. B. Shawa, której muzyczna adaptacja nosi tytuł „My Fair Lady”; 13) ojczyzna Jana XXIII; 14) raja wśród ryb; 15) trudny do przetłumaczenia to idiom; 16) góry na północy Afryki; 17) rysa na szkle; 18) rulon, np. banknotów; 19) mięso na kotlety; 20) siłacz; 21) spis, lista.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 29, utworzą początek rozwiązania – cytat. Prosimy uzupełnić je odpowiedzią na pytanie, skąd został on zaczerpnięty (tytuł Księgi, nr rozdz. i wersu). Cytat i dane dot. źródła należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 20 kwietnia. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

UWAGA! Pocztówki niewysłane priorytetem potrzebują ok. tygodnia na dotarcie do adresata.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 133: NAWRA-CAJCIE SIĘ I WIERZCIE W EWANGELIĘ (Mk 1,15)

Nagrody wylosowali: Ewa Trybus (Poznań), Wanda Waluk (Białystok), Tadeusz Nowak (Nowy Sącz), Bożena Tórz (Kolsko), Teresa Smarkusz (Białystok), Aniela Bartoszek (Ruda Śląska), Wanda Faszczevska (Wysokie Mazowieckie), Jadwiga Kulikowska (Augustów), Barbara Dryka (Ostrów Wielkopolski), Brygida Sikorska (Rybnik).

Gratulujemy! Nagrody wyślemy pocztą.

Księża Werbiści
Kolonia 19
14-520 Pieniężno
tel. 055 242 91 00

Zgromadzenie Słowa Bożego (księża werbiści), liczące ponad 6 tys. zakonników, jest obecne w 70 krajach świata na wszystkich kontynentach. Prowadzą parafie, pracują na uniwersytetach i w szkołach.

Swoją troską obejmują emigrantów i uchodźców, angażują się w pracę w środkach społecznego przekazu. Tworzą wspólnoty międzynarodowe, co jest istotnym elementem świadectwa werbistów w świecie podzielonym murami wrogości i nieufności.

www.seminarium.org.pl

Siostry Służebnice
Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 032 415 50 51

Zgromadzenie Misyjne Służebnic Ducha Świętego (SSpS) liczy obecnie około 4 tys. sióstr. Pracują one na wszystkich kontynentach w 40 krajach. Prowadzą przedszkola, szkoły, uniwersytety, szpitale, zakłady opieki społecznej i sierocińce. Głoszą słowem i czynem Ewangelię miłości całemu światu. Uczą, wychowują i leczą. Zajmują się najbiedniejszymi, dziećmi ulicy i trędowatymi. Pochylają się nad każdym życiem ludzkim.

www.siostrymisyjne.opoka.net.pl

Siostry Służebnice
Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18
48-300 Nysa
tel. 077 431 00 68

Zgromadzenie Klauzurowe Sióstr Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji jest rodziną zakonną, której zadaniem jest modlitwa w intencji misji i rozwoju Kościoła w świecie, a zwłaszcza upraszanie Bożego błogosławieństwa dla misjonarzy werbistów i sióstr Służebnic Ducha Świętego w ich pracy apostołskiej. Zgromadzenie liczy ponad 400 sióstr żyjących w klasztorach zamkniętych na terenie Holandii, Niemiec, USA, Brazylii, Argentyny, Filipin, Indii, Polski, Indonezji i Afryki.

e-mail: klauzurowe@center.net.pl

UWAGA INTERNAUCI!!! Więcej informacji o:

- WERBISTACH: www.werbisci.pl
- Wydawnictwie VERBINUM: www.verbinum.pl
- APOSTOLACIE BIBLIJNYM SVD: www.bibliasvd.prv.pl
- NOCNYCH CZUWANIACH MISYJNYCH: www.seminarium.org.pl/klerycy/czuwania

AUDYCJE RADIOWE

Magazyn Misyjny

- Radio Maryja, co drugi poniedziałek, godz. 16.30
- wywiad z misjonarzem, prezentacja zgromadzenia lub czasopisma misyjnego, muzyka, aktualności dotyczące misji
 - dla dzieci, co drugi piątek, godz. 19.30 (powtórzenie w sobotę o godz. 10.05)

Kino – wehikuł ludzkich tęsknot

- Radio Watykańskie, niedziela, godz. 20.10
- omówienie wybranych filmów z historii kinematografii

Dołącz do grona Dobrodziejów



Referat Misyjny Księża Werbistów
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno
tel. (0-55) 242-92-43 fax (0-55) 242-93-92
e-mail: refermis@post.pl www.seminarium.org.pl

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg

Nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

albo na konto innego Referatu lub Domu Misyjnego Księża Werbistów w Polsce, z którym Państwo utrzymują stały kontakt.



Fot. Jerzy Grzybowski

**Stał się Chińczykiem
dla Chińczyków.**

A Ty?

Kim się staniesz – dla kogo?



朋友

przyjaciel



Fot. Piotr Niedziela SAC



Fot. Piotr Niedziela SAC

